

ROK I

085833

Nº 1

Stowarzyszenie ...
Egzemplarz obowiązkowy

Z
Y
C
I
E

P
O
L
K
I



Wytwórnia Dachówek

O. WERNERA

Białystok, Sobieskiego 22.

Poleca dachówki cementowe, nieprzemakalne i nie potrzebujące podbiccia desek.

Wykwintne obuwie najlepszej jakości
z wytwórni własnej oraz pierwszorzędných
fabryk zagranicznych poleca w wielkim
wyborze po cenach przystępnych

DOBROBUT

Warszawa

Oddział w Białymstoku

ul. Sienkiewicza 4.

TREŚĆ NUMERU:

- 1) „Od Redakcji“
- 2) „On“—Bronisław Kretowicz.
- 3) Ze sztuki—Czesław Sadowski.
- 4) Komandor Staniewicz—Nowela, odznaczona na konkursie „Morza“ w roku 1926—B. Kretowicz.
- 5) Budownictwo wiejskie i miejskie—Architekt Macura.
- 6) „Oszczędność i praca narody wzbogaca“—L. W.
- 7) Z życia Straży Pożarnej na terenie woj. Białostockiego—W. T.
- 8) Hodowla zwierząt domowych podstawą gospodarstw małorolnych—L. M.
- 9) Z kraju i ze świata.
- 10) Ze związków i stowarzyszeń.
- 11) Wychodztwo.
- 12) Sprawy gospodarcze.
- 13) Poradnik rolniczy.
- 14) Wójta, sołtysa i pisarza gminnego nie wolno karać aresztem.
- 15) Wesoły kącik.—(Mucha).

„BUZNA MACEDOŃSKA“
Bracia BOSZKOW

Polecają: pierwszorzędnę wyroby cukiernicze wszystkich gatunków przy ul. Sienkiewicza 2 lub Pałacowej 2 (dolne sale Ritza) w Białymstoku.

Skup i sprzedaż skór surowych
oraz wełny

Ch. MAKOWSKI

Białystok, ul. Młynowa № 12, tel. 5-56.

Okladkę projektował p. Cz. Sadowski.

Restauracja „SIELANKA“ Kilińskiego 12
w BIAŁYMSTOKU.

Przypomina się Szanownej Publiczności, polecając
smaczne obiady i kolacje
Kuchnia pierwszorzędna. Bufet obficie zaopatrzony
w przekąski, oraz napoje wszelkich gatunków.
Od 12—4 p.p. i 7—12 w nocy przygrywa pierwszorzędna
orkiestra.

Ilustrowaną Encyklopedję 5 tomową — Ewerta Trzaski
i Michalskiego musi posiadać każdy inteligent

Księgarnia A. BRZOSTOWSKIEGO w Białymstoku

sprzedaje ją na raty po 15 zł. miesięcznie, zaś każdy
dom polski ma obowiązek posiadać u siebie
TRYLOGJĘ H. SIENKIEWICZA,
którą też można nabyć na raty po 6 zł. 25 gr.
miesięcznie.

SPÓŁKA AKCYJNA

dla międzynarodowego transportu

SCHENKER i S-ka

W WARSZAWIE

Oddział w Białymstoku

Kilińskiego 19, telef. 3-23.

SKŁADY

Ś-go Rocha 14. Telef. 11-95, 9-38.

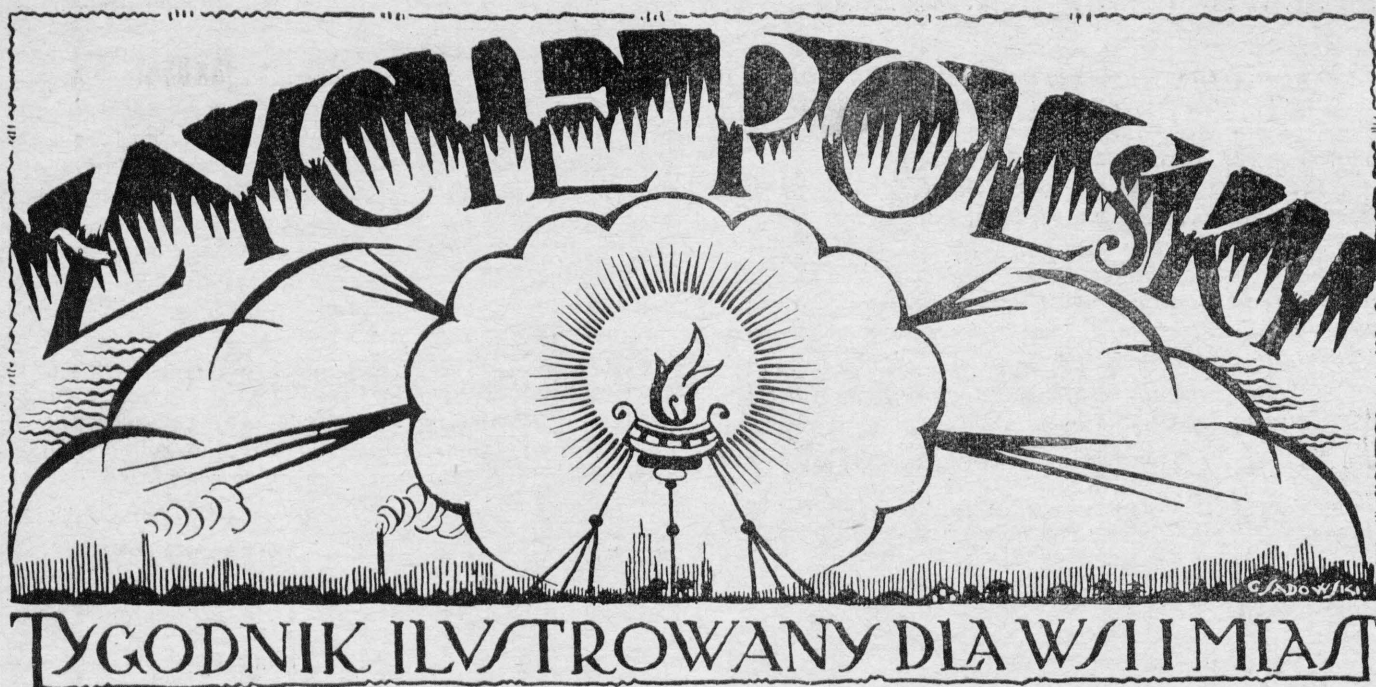
Zawiadamiam Sz. Klientę, iż został otwarty w Białym-
stoku przy ulicy Lipowej 6 (w pasażu sklep № 19)

SKŁAD FARB,
pokostu, lakierów, emalii, oraz wszelkich
artykułów malarskich.

Z poważaniem
Juljan Maśliński.

Przyjmuje się wszelkie roboty malarskie, lakier-
nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd pod kie-
rownictwem warszawskiego majstra cechowego.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 6 (w pasażu).



*
*
*

MOTTO:

„... idą czasy, których znamie-
niem będzie wyścig pracy”.

(J. Piłsudski).

Od dawien dawna utarł się zwyczaj, że każde czasopismo, wychodzące po raz pierwszy w świat — między ludzi, na naczelnym miejscu swego „pierworodnego numeru” zamieszcza artykuł p. t. „Od Redakcji”, w którym składa swą ideową deklarację, swe uroczyste przyrzeczenie, dotyczące zarówno dróg, którymi pismo iść zamierza, jak i celów, którym ma służyć. — Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że to pierwsze publiczne wystąpienie redakcji, te pierwsze kroki w służbie społecznej, decydują zawsze o reputacji pisma, co przecież stanowi rzecz pierwszorzędnej wagi, z którą liczyć się przedewszystkiem należy — nic też dziwnego, że każdy szanujący się redaktor przystępuje do tego debiutu nie tylko z lękiem, ale i w pewnego rodzaju uroczystym nastroju ducha.

Ten podniosły nastrój ma zawsze swe źródło w przejęciu się ideami, którym służymy, i w przeświadczeniu o słuszności sprawy, w imię której dane czasopismo wstępuje w szranki publicystyczne. Lęk zaś rodzi się na myśl, czy społeczeństwo, dla którego z czystych pobudek zamierzamy pracować, przyjmie przychylnie nasze myśli i jak zareaguje na nasze poczynania.

Przystępując do wydania pierwszego numeru „Życia Polski”, Redakcja uznała za zupełnie słuszne i wskazane również rozpocząć swój żywot od „przedstawienia się” Społeczeństwu, aby Ono, nim pozna nas po czynach naszych, miało ułatwiony sąd o naszych zamierzeniach.

Przedewszystkiem tedy oznajmiamy, że „Życie Polski” ma zamiar dotrzeć wszędzie, gdzie polska rozbrzmiewa mowa, a więc i pod strzechy pracujących kmieci, i do izb robotniczych, i do pałaców „sterczących dumnie”, i do mieszkań inteligenckich. Zamierzamy dotrzeć wszędzie, gdzie troska o byt i rozwój Państwowości Polskiej gości, gdzie ludzie pragną dla Pol-

ski pracować, tylko, niezawsze zdając sobie sprawę, w czym leży dobro i szczęście Ojczyzny, szukają dróg, prowadzących do tego dobra, do tego szczęścia, pomacku i oczekują na dobrą nowinę, któraby ich podtrzymała na duchu.

A wszędzie, gdzie dotrzemy, wszędzie, dokąd trafimy, będziemy krzemić dwa zasadnicze ideały:

Umiłowanie Polski i ukochanie pracy dla Polski, pracy na każdym polu, a więc kulturalnym i społecznym, oświatowym i gospodarczym, politycznym i ekonomicznym.

Pragnieniem bowiem naszym jest uświadomić jak najszersze masy, że wieśniak, w pocie czoła uprawiający swój kilkomorgowy zagon, że robotnik, pracujący czyto w wielkich, ogniem ziejących, odlewniach żelaza, czy w ciemnych i ponurych kopalniach, czy w warsztatach tkackich, gdzie wraz z nieuchwytnym biegiem czółenka niszczej robotnicze nerwy, a kurz przeżera płuca, że inteligent, czyto ślęczący w celach badań naukowych nad rozsypującymi się w proch foljąłami, czy też pochylony nad pracą biurową, czy piszący traktat o dodatnim wpływie najnowszych wynalazków technicznych na stosunki międzynarodowe, czy badający pod mikroskopem rozwój lub zanik tej czy innej tkanki, że wszyscy ci poszczególni ludzie nie tylko swą pracą zdobywają kawałek chleba dla siebie i swych rodzin, nie tylko stwarzają nowe wartości, ale, że zawsze w ten czy inny sposób służą swej Ojczyźnie, służą swemu społeczeństwu, skutkiem czego winni pamiętać, że, ponieważ owoce ich pracy przysparzają dobra Polsce, przysparzają dobra całemu społeczeństwu, przeto do każdej pracy, do każdego wysiłku ludzkiego musi być wniesiony pierwiastek ideowy. — „Życie Polski”, głosząc takie hasła, musi je stosować w praktyce, a więc w każdym artykule, w najdrobniejszej nawet wzmiance, jakie zamieszczać będziemy na łamach „Życia”, będziemy dbać o ten

pierwiastek ideowy: służenia Ojczyźnie i pracy dla Społeczeństwa.

Do współpracy zapraszamy wszystkich, którzy w ten sposób, co i my, rozumieją pracę publicystyczną, którzy rolę i znaczenie prasy społecznej sprowadzają do głoszonych przez nas zasad i hasel.

Wkońcu uważamy za swój obowiązek podkreślić jeszcze jeden moment zasadniczy, mianowicie: że „Życie Polski” jest organem, który w żadnym wypadku nie będzie podporządkowywać interesów Polski i interesów całego Społeczeństwa interesom takich czy innych partij, stronnictw, k teryj, wreszcie ugrupowań stanowych i klasowych.

Z takiego naszego stanowiska bynajmniej nie wynika, iżbyśmy zamykali oczy na sprawy tak ważne, jak polityki wewnętrznej czy też międzynarodowej. Przeciwnie, sprawy te obchodzą nas bardzo żywo i często je poruszać będziemy na łamach „Życia Polski”,

tylko z tem zastrzeżeniem, że na te sprawy nie będziemy patrzeć oczami zaciekrzewionych partyjników, że spraw tych w żadnym wypadku nie będziemy roztrząsać w sposób, który, miast przynosić korzyści Państwu i jednoczyć obywateli w służeniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, przynosiłby korzyści ambitnym politykom. Prócz tego w żadnym wypadku nie będziemy zamykać oczu na wybujałą demagogję, będącą na służbie u wszechpartyjników, a podrywającą w mało uświadomionych masach — wszelki autorytet. Demagogję taką zwalczać będziemy w myśl zasady „Salus Reipublicae suprema lex esto”, oraz w przeświadczeniu, że Wolność i Niepodległość Polski, zdobyta ofiarą krwi bohaterów, jest rzeczą zbyt cenną i świętą, ażeby ją można było narażać na szwank, gwoi do godzenia ambicjom osobistym czy też gwoi do zaspokojenia żądań pewnej tylko części Narodu.

REDAKCJA.

Bronisław Kretowicz

ON

Komendantowi — w holdzie

Od stu przeszło lat modliła się o wyzwolenie Polska krwawą krzywdą rozbiorów...

Czynami Kościuszków, Sowińskich i Trauguttów...

Miłością i cierpieniem wie-szczów, bolejących „za miliony”...

Krzyżami mogił, rozsianych po szlakach całego świata...

Męką Sybiru i twierdz pruskich...

Ohydny, o pomstę do Boga wołającym, skrzypem niezliczonych szubienic...

Hymnem konania tysięcy najmężniejszych, których ostatni dech wołał: — „Za Polskę!”...

Od stu przeszło lat...

Coraz mocniej kajdany moskiewskie ścisnęły pierś narodu, coraz głębiej wżerały się sępy germańskie do duszy...

Mrok nieprzenikniony ogarniał Ziemię Polską...

Najdzielniejszych Jej synów zabrały cytadele, twierdze katorżne i Sybir...

Najslabsi z pełnych puharów, wraz z winem, hańbę niewoli pili przy wspólnych z najeźdźcą biesiadach...

A naród w śmiertelnej grozie drętwiał i słabł, i stawał się podobnym do żywego trupa...

Aż oto przyszedł ON...

Ziemie litewskie były jego kołębka...

Ziemie, które wydały Króla-Ducha Polski i mocarzy zbrojnego czynu powstańczego w dobie porobiorowej.

Tam rósł i mężniał.

Sily i hart czerpał z żywej jeszcze legendy rozpaczego bohaterstwa 63-go roku, którą mu najbliższych usta litanją modlitewną do ucha raz wraz szeptały, o których mówiły odwieczne bory szumiące, polany, zioła i kamienie, rdzewiejące ofiarną krwią. Płomieniem czynu rozogniały młoda duszę lutnie najpotężniejszych mocarzy pieśni, których tony drgały żywym jeszcze akordem...

Tak wyczarowywała się w jego młodzieńczej jaźni tęczowa wizja szaleńczego czynu orężnego, którego ON miał być twórcą, orędownikiem i zwycięskim triumfotorem...

Powstał i uczynił.

W haniebny mrok odrętwienia i beztroski rzucił męski zew: — „Wieżę rwij!”

Rozpuścił na wszystkie strony wici błogiej wieści, zwiastujące bliskość utęsknionego wyzwolenia...

Wezwał pohańbionych i moźnych, biednych i bogatych, synów i córki do kucia mieczy i bagnetów przeciw ciemności...

Sam porwał za czynu młot wszechkruszący i bił nim w granitową płytę niewoli z mocą nieubłaganej pomsty, aż drżały posady trzech tronów zaborców-tyranów...

A gdy wybiła wreszcie utęskniona godzina, rzucił na trzy strony płonącą zagiew buntu i porwawszy w ręce, pokryty kurzem zapomnienia, sztandar ojców z pod Racławic, Grochowa i Małogoszczy — z stugłosem, zmartwych-

wstańczym okrzykiem „Polska!” na ustach — powiódł z prastarych bram wawelskiego grodu garstkę szaleńców w krwawy, nierówny, ostatni bój...

I grzmiała, grzmiała ich sława...

I szła od nich moc przeogromna młodych odrodzących sił, wiosnianych, świeżych pędów, bujnych, bogatych rozkwitów...

Glorja jasności rozdarła mogilny mrok długiego męczeństwa...

Święty ogień zapalu, poświęceń i ofiarności zżerał żelaza stuletnich kajdan i wieścił bliską chwilę wybawienia...

A wokół — w podziw i twó-dze — truchleli bezradni ciemniejscy i świat szeroko otwierał zdumione oczy...

Runęły trony...

Za męki tułactwa, Sybiru i Magdeburga ujrzał wreszcie triumf wyzwolenia Tej, „co nie zginęła”.

Wyniesiony radosną wdzięcznością narodu na najwyższego jego reprezentanta, wykuwał w dal-szym ciągu zręby granic i potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. By orzeł halny na czele swych szarych orląt-bohaterów, bił we wroga wszędy, gdzie się tylko poka-zał i do skoku napastniczego czaił. Lwów, Lida i Baranowicze, Wilno i Mińsk wracały podskrzydła Macierzy...

Aż oto powiódł swe junackie dywizje zapomnianym Bolesławo-wym szlakiem pod stary Kijów, niosąc ujarzmionemu ludowi na swych zwycięskich sztandarach znane po'skie hasła: „za naszą wolność i waszą”... Szeroko roz-warły się złote bramy Kijowa i z

podziwieniem witaly bohatera. — „Kijów! Kijów!” — leciało to jedyne słowo z kranca w kraniec, jak potężna triumfalna pieśń skrzydłata. Wracła chwała dawnych, zamierzchłych stuleci. Miliony serc małodusznych natchnęła wiara w moc własną. Naród po długich latach zawodów i zwątpienia znowu się uczuł wielkim. Zaś Euro-

pa w podziwie przyglądała się wyzwającej się Rzeczypospolitej, która w swym dawnym majestacie potęgi i chwały wstępowała w grono najprzedniejszych narodów...

A później, gdy czerwony zalew Wschodu obłędną, wściekłą falą zagłady runął na Polskę, Wódz wspaniałym Cudem Wisły zama-

nifestował wszemu światu nieśmiertelność Rzeczypospolitej, ratując jednocześnie Europę od klęski hord barbarzyńskich...

— — — — —
Więc wciąż i miłością biją ku Niemu miliony serc polskich i oddają Go dziejom narodu, jako najcudniejszą i najukochańszą Legendę...

Oszczędność i praca narody wzbogaca.

Podstawą dobrobytu jednostki i narodu jest wytężona praca i drobiazgowa oszczędność. Są to powszechnie znane prawdy, tak znane, że aż zatraciło się ich istotne rozumienie.

Każdy z nas ma wszelkie szanse zdobycia dobrobytu, powodzenia i niezależności materialnej, jeśli tylko sam umie chcieć.

Dlaczego jednak nie wszyscy powodzenie to w życiu osiągają?

Odpowiedź prosta: nie znamy drogi, wiodącej do dobrobytu, nie spostrzegamy licznych okazji, które pozwoliłyby nam osiągnąć niezależność, a najczęściej nie jesteśmy należycie przygotowani do wykorzystania nadarżających się sposobności utrwaleń swego dobrobytu i osiągnięcia powodzenia w życiu.

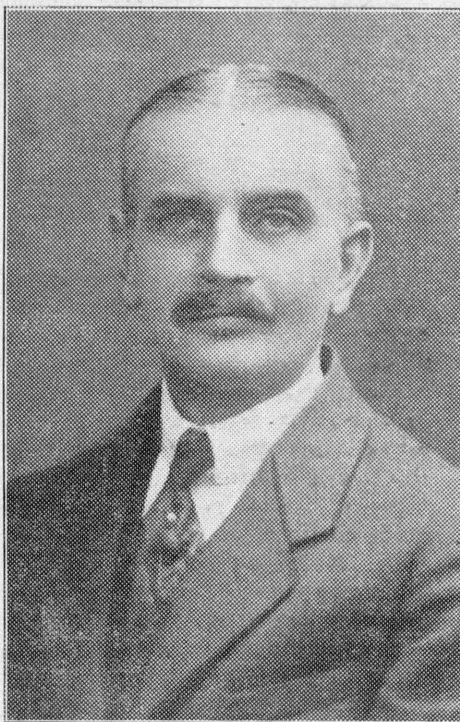
Ileż to razy zdarza się każdemu z nas, że nie może pomnożyć swego majątku, gdyż nie przewidywał potrzeby posiadania kilkuset, ba, nawet kilkudziesięciu złotych.

Rzemieślnikowi trafia się okazja nabycia tanio partji towaru, niezbędnego dla jego pracy; mógłby warsztat swój rozszerzyć, gdyby miał kilkaset złotych, gdyby mógł towar zadatkować. Szuka pożyczki, ale zanim znajdzie, kto inny go ubiegnie.

— Druga taka okazja już się nie zdarzy — mówi z żalem i pozostaje tak samo nieprzygotowanym do wykorzystania szczęśliwej okazji, jak był dotychczas. Wiemy zaś wszyscy, ile podobnych okazji każdy z nas w życiu przeoczył.

Gospodarz oddawna przemysliwał nad dokupieniem gruntu. Ziemia bardzo droga dzisiaj. — Gdyby trafiła się okazja — wzdychał. I okazja, jak zwykle w życiu się zdarza, przyszła, tylko on sam nie mógł z niej skorzystać.

I tak bywa stale. Każdy z nas, niezależnie od fachu, zainteresowań i zajęcia miał i mieć będzie



inż. Marjan Rembowski
Wojewoda Białostocki.

podobnych okazji bez liku, tylko czy potrafi z nich skorzystać?

Zwyciężają zaś ludzie przewidujący. Przewidywanie nie tylko przyszłych potrzeb, lecz i szczęśliwych wypadków, stanowi jeden z drogowskazów na drodze do dobrobytu osobistego.

Czytamy i słyszymy wiele o fortunach, powstałych z niczego; znamy liczne przykłady ludzi, którzy rozpoczynali swoją karierę od sprzedaży gazet, czyszczenia butów czy posług w warsztacie, a w ciągu lat kilkunastu zdobyli fortunę.

Historja Ameryki podaje nam przykłady przedziwne. Oto zgłaska się do właściciela wielkiej fabryki biedny, zgłodniały robotnik, prosi o pracę. Właściciel oświadcza, że pracy niema. — „Pan żartuje — odpowiada robotnik — widziałem okna pańskiej fabryki —

są brudne; robotnicy źle widzą, męczą oczy, gorzej przez to pracują. Niech pan pozwoli mi oczyścić okna, a przekonam się pan o rezultacie”. Właściciel roześmiał się i zlecił robotnikowi oczyszczenie okien. Rychło przekonał się, iż ten szczegół, na który uprzednio nie zwracał uwagi, podnosi wydajność jego fabryki. Robotnik pozostał na miejscu, a po 10 latach został milionerem. Dzięki inicjatywie, gorliwości i inteligencji szybko awansował, aż w końcu został współnikiem fabryki.

Szczęście miał — powie niejeden. Niewątpliwie. Umiał jednak szczęśliwy traf schwytać mocną ręką.

Na wielkiej loterii życia ten tylko wygrać może, kto wnosi jakąś stawkę. Najcenniejszą zaś stawką w życiu jest: przewidywanie, praca i oszczędność.

Jeśli naogół nie przygotowujemy się do skorzystania ze szczęśliwych okoliczności, cóż mówić dopiero o klęskach i nieszczęściach, które każdego z nas spotkać mogą. Człowiek nieprzewidyjący jest zawsze nieprzygotowany; każda radość może zamienić się dlań w kłopoty i troski, a w razie rzeczywistych nieszczęść, staje bezradny.

Niepowodzenia, które przewidywać mógł, stają się dlań kamieniem młyńskim, rzuconym tonacemu, ażeby się ratował. Liczy on wówczas na pomoc innych, podobnych mu, którzy nie przewidzieli własnych potrzeb, cóż dopiero cudzych.

Zawód, jaki go najczęściej spotyka, dołącza do jego trosk ból i rozgoryczenie na świat i ludzi. Wtedy karjera jego skończona. Świat, bowiem, należy do ludzi, wierzących w szczęście, umiejących przewidywać i liczących jedynie na siebie.

(D. c. n.)

L. W.

Budownictwo wiejskie i miejskie.

Przystępując do omawiania budownictwa w zakresie osiedli ludzkich na wsi i w mieście, celem naszych starań będzie ujmowanie go jako jednego z czynników budowy dużego Gmachu Kultury Narodu.

Zacznijmy od podstaw, więc zabudowy gospodarstwa wiejskiego. Przedstawimy sposób zabudowy zasadniczy i rozwojowy z uwzględnieniem warunków higieny i wymagań człowieka współczesnego.

Z uwagi, że życie współczesne dąży do postawienia gospodarstwa wiejskiego na wysokim poziomie pracy społecznej, nie będziemy się wahać w dążeniu do usunięcia tych przesądów i nawyków, przekazanych wielowiekową tradycją pokoleń, które przez bezkrytyczną bierność utrudniały postawienie budownictwa wiejskiego na tym poziomie, na jakim ono, jako współczynnik życia współczesnego, powinno się znajdować.

Zrozumiałem jest, że to, co stanowi cechę zdobnictwa w budownictwie ludowym—wiejskim, będzie musiało przystosować się do warunków życia współczesnego gospodarstwa. Zatem cechę budownictwu ludowemu nada wypadkowa tych wymagań i umiejętność oszczędnego użytkowania materiału budowlanego. Nie utraci na tem „sposób” (styl) budownictwa, czy to kurpiowski, czy łowicki i t. p., owszem, oparty na tradycji, w ścisłym przystosowaniu do wymagań współczesnych, zyska na swej żywotności.

Budowę zabudowań poszczególnych gospodarstw postawimy na szerokim planie z myślą następnego rozwoju przez rozbudowę, wynikłą wskutek wzmożenia produktywności gospodarstwa lub też innych przyczyn. Pod uwagę będzie brane wzajemne ustosunkowanie się gospodarstw, grupowe łączenie w pewne jednostki towarzysko-gospodarcze i w związku z tem, jako następstwo gospodarczej organizacji, wysunie się potrzeba wzniesienia budowli wspólnego użytku, czy to w zakresie wytwórczym, przetwórczym, o charakterze przemysłowo-handlowym, czy też kulturalno-oświatowym, czy wreszcie o charakterze rozrywkowym. Budownictwo kościelne będzie ujęte we właściwe ramy, z uwzględnieniem pierwiastka

rodzimej architektury i omówione na odpowiednim miejscu.

Następnie przyjrzymy się stronie artystycznej życia wewnętrznego każdego gospodarstwa wiejskiego, więc będziemy mówić o zdobnictwie historycznym sprzętu domowego i o tem, jakim ono bez utraty swego charakteru rodzimego—dzisiaj być powinno.

Z kolei przejdziemy do budownictwa małego—miasteczkowego,

które pod względem już nie wartości architektonicznej, ale zasad higieny i umiejętności ekonomicznego użytkowania terenu i materiału, stoi—niestety—bardzo nisko.

W dużej mierze przyczyna leży w ogólnym ubóstwie powojennym, następnie w nieprzygotowaniu samorządów miast do samodzielnej pracy technicznej, jaką będzie przedewszystkiem



Kościół farny w Białymstoku.

regulacja osiedla, kanalizacja, wodociągi i organizacja racjonalnego budownictwa miejskiego. Tu będziemy starać się przez omówienie możliwie wyczerpująco spraw budownictwa miejskiego dążyć do uświadomienia potrzeb człowieka kulturalnego, pod względem doboru terenu, sposobu zabudowy, zasadniczego rozplanowania mieszkań i ich wewnętrznych urządzeń. Wska-

zówki i zasady będziemy starać się, o ile możliwości, popierać materiałem ilustracyjnym.

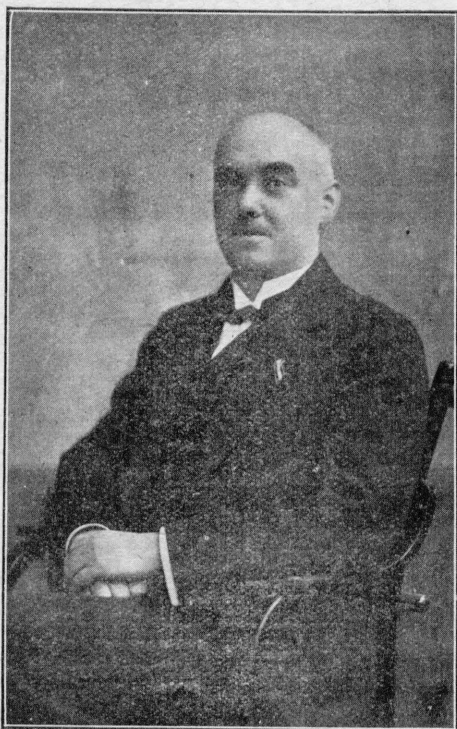
W poczynaniach naszych zawsze przyswiecać będzie idea postawienia budownictwa i życia, z budownictwem związanego, na wysokim poziomie wymagań współczesnych, bez zatracenia cech rodzimych budownictwa, tradycją nam przekazanego.

Macura.

ZE SZTUKI.

Szczytem beczelności będzie, jeżeli zacznę pisać w piśmie białostockim o sztuce. Niech kochany czytelnik oburza się, drwi, kpi, nawet język pokazuje, nic na to nie poradzę: korzystam z działu o sztuce w tygodniku ilustrowanym „Życie Polski”—no i piszę! O Bóstwa opiekuńcze, dodajcie mi odwagi, bym mógł śmiało rzec o sztuce to, co mózg mój myśli, a serce czuje. Bo, naprawdę, trudno jest zacząć mówić o czemś, czego Białystok nie zna lub o czym zaledwie słyszał. Lecz muszą być pierwsi, którzy i ten temat poruszą i tę stronę życia człowieka omówią i obudzą, a czas po temu wielki. Kropla wody, spadająca przez dłuższy okres czasu w jedno miejsce na granicę, otwór wyżłabia. Uprzejmie proszę kochanego czytelnika nie przerażać się — artykuł niniejszy nie jest kroplą wody ani mózg pański granitem, tak źle jeszcze nie jest, to tylko takie słabe porównanie. Jeżeli raz o czem się wspomni i to tak półgębkiem, to oczywiście, że skutku to żadnego nie wywrze. Trzeba być tyranem: stale, systematycznie zacząć mówić, tłumaczyć, nauczać pogłowo, a wtedy dopiero sztuka w życiu białostoczanina znajdzie miejsce. Trzeba tylko trochę poświęcenia i dobrej woli ze strony tych, którzy roli pionierów-wychowawców w tej dziedzinie się podejmą lub którzy już przez stopień społeczny do tego są powołani. Białystok jest miastem przemysłowym, mieszkańcy jego z jednej strony robotnicy, z drugiej—przemysłowcy, uganiają się za pieniądzem, czasy zaś powojenne są okresem wielkiego zmaterializowania. Uwaga ludzi dziś jest zwrócona jedynie w stronę największego użycia, jak najbardziej wyrafinowanego dogodzenia ciała. To ma czasem dobre strony. Wojna i wszelkie z nią niewygody wyniszczyły organizmy ludzkie, jak również pokazały krótkowieczność istoty ludzkiej, życie zaś ilustrowało ciągle, jak silne, zdrowe organizmy łatwiej radzą w przykrych sytuacjach życiowych i że prawdą jest, co głosi stare rzymskie przysłowie: „w zdrowym ciele—zdrowy duch”. Święta prawda! Nikt tego nie neguje. Pokolenia młodsze szybko odradzają się fizycznie. Mile jest widziany przez wszystkich zdrowomyślących obywateli rozwój

ruchu sportowego. Rasę ludzką trzeba bezwzględnie podnieść, lecz to są zadania towarzystw eugenicznych. Każde miasto buduje boiska sportowe, powstają wielkie, wspaniałe urządzone stadiony. Dzień w dzień słychać o wszelkiego rodzaju zawodach: czy to w obrębie jednego miasta pomiędzy najrozmaitszymi zrzeszonymi drużynami, czy między miastowych, czy też o pierwszeństwa narodów w Olimpiadach. Ruch sportowy ogarnął cały żywot świat. Gra w piłkę nożną gązciarz, z świeżym numerem w ręku pędzący przed sobą kartofel, potracając niemiłosiernie prze-



Zygmunt Skrzyński
Vice-Wojewoda Białostocki.

chodniów, co jest mile nawet przez nich widziane, a kończąc na prezydencie Ameryki. Wszyscy są po sportowemu ubrani, wszyscy sportem żywo się interesują, wszyscy starają się być sportsmanami.

Ludziom przodującym w pewnych odłamach sportu stawia się za życia pomniki, jak to miało miejsce z Nurmim, szybkobiegaczem Finlandji. Amerykanin Dempsey za dobre ciosy w boksie zostaje przez rząd Stanów Zjednoczonych mianowany oficerem marynarki, a ręka jego, gruba, ordynarna łapa, przez tysiące

fotografów była fotografowana i we wszystkich pismach świata reprodukowana ku chwale Ameryki i jej potomności. Wiele podobnych entuzjastycznych uznań się słyszy. Lecz zapominamy o tem, że na całokształt istoty ludzkiej składa się ciało i dusza, że równomierny rozwój tych dwóch czynników może dopiero stworzyć typ prawdziwego człowieka. Wiemy, że krańcowość w tym wypadku mocno może zaszkodzić, że zagałopowawszy się, stworzymy mimowoli w życiu nowe smutne przysłowie, że „w zdrowym ciele—zdrowe ciele”. Uchronić nas od takich epitetów może jedynie rozwój duchowy, a to da w pierwszym rzędzie sztuka we wszelkich jej przejawach, jak: malarstwo, muzyka, rzeźba, literatura, teatr i film. Będę mówił o malarstwie, gdyż to jest dziedzina, o której bez wyrządzenia krzywdy komukolwiek słów kilka rzec mogę. Inne działy sztuki i ich wpływ na wychowanie poruszą fachowcy, gdyż raz już zaczęta sprawa trzeba kontynuować choć pomalutku, ale aż do skutku. Nikt nie zaprzeczy, że zamiłowanie do piękna ma każdy człowiek, że nasi pra-praojcowie z epoki kamiennej te same zamiłowania posiadali i objawiali je w rysunkach na ścianach swych grot, w ozdabianiu naczyń, sprzętów codziennego użytku.

Lud nasz wiejski te same zamiłowania posiada. Wystarczy zajść do chaty góralskiej, łowickiej, wystarczy przyjrzeć się ich kilimom, wycinankom, strojom, sprzętom a stwierdzimy, że lud ten kocha piękno. Istnieje wielka sztuka ludowa. Zajdźmy natomiast do mieszkań robotnika fabrycznego, urzędnika, przemysłowca—biednych, bogatych—i cóż znajdziemy? Ech, lepiej nie mówić! Doszlibyśmy do bardzo smutnych wniosków, że ci ludzie zatracili zamiłowanie do piękna, że życie ich jest wyzute z wszelkich pierwiastków estetyki. Ruch życia miejskiego i ta ciągła pogoń, wśród głosu syren, aut, zapachów i wiewiór fabryk, maszyn, kurzu—za pieniądzem—i to kombinowanym sprytem zdobytym—nie pozwala na chwilę przeżyć duchowych wyższych refleksyj, na chwilę szczęścia, płynącego z oglądania obrazu, czyto namalowanego przez artystę, czy stworzonego przez naturę, jak wschody i zachody słońca,

piękno gór, mórz, słuchanie świergotu ptaków, poszum drzew lub symfonji. Oczywiście, że młode pokolenia, wychowane w takiej atmosferze, zdala od wszelkich wzruszeń pod wpływem wrażeń estetycznych, nie będą zbyt ciekawie przedstawiać się pod względem moralnym. Trudno, i to bardzo trudno wskazać na konkretne korzyści, płynące z obcowania ze sztuką, bo to nie jest rzecz materialna, to nie jest tak, jak z funtem kielbasy, którąś zjadł i poczuł w żołądku, a nawet innym pokazał, to jest coś, co nie da się przy pomocy zmysłów poznać. Duszę ludzką widzimy czasem w czynach. Znamy duszę Chopina, Beethowena, Rafaela, Leonarda—

da—da—Vinczi, Matejki, Grottgera, Mickiewicza, Bajrona, Puszkina i innych. Widzimy ją po życiu ich samych. Otóż, ze względu na maluczkie, tych ze szkół powszechnych, zawodowych i gimnazjów, którzy, nie będąc wypaczonymi, są wrażliwi na piękno, trzeba zacząć organizować wystawy obrazów, sztuki stosowanej, estetycznej i higienicznej budowy domów, jak również zakrzętać się około założenia w mieście, liczącem stutysięczną ludność, salonu sztuki, muzeum własnego itp. Umożliwienie szerokim masom kształcenia się i tem samem uduchowiania przez oglądanie piękna na pewno wyrobi smak estetyczny, wytworzy rodzaj mody intereso-

wania się sztuką. Nie będą się zdarzały wtedy takie fakty, jak kupowanie obrazów, a raczej obskurnych kopii od pacykarzy, nie mających wspólnego z prawdziwą sztuką. Dlatego też cieszę się niezmiernie, że nareszcie znalazło się w Białymstoku pismo, w którym można poruszyć tak ważną sprawę, i że będzie ono łącznikiem między społeczeństwem a artystami, a gdy zrozumiemy doniosłość zadania, wspólnymi siłami dążyć będziemy do stworzenia podstaw urabiania charakterów przyszłych naszych pokoleń pod wpływem sztuki.

Cz. Sadowski.

Z życia Straży Pożarnych na terenie Woj. Białostockiego.

Pierwszy okres działalności Związku Białostockiego miał charakter wysiłków początkowych i obmyślanych prób w kierunku racjonalnego ułożenia podwalin organizacyjnych pod budowę Związkowej Korporacji Strażackiej na terenie Województwa Białostockiego. Wysiłki te nie były żadną improwizacją, ani błędniem poomacku na nowym terenie, lecz pracą obmyślaną i realizowaną na podstawie doświadczeń innych Związków, a przede wszystkim doświadczeń własnych.

Jeżeli się uwzględni różnorodny charakter powiatów, wchodzących w skład Województwa Białostockiego, ich odmiennosc pod względem warunków społecznych, gospodarczych i kulturalnych, a głównie, co nas tutaj obchodzi—odmiennosc tradycji strażackich, to stawało się od samego początku wobec faktów, które dyktowały stosowanie innych kryteriów w sprawach pożarniczych na terenie powiatów b. Kongresówki, a innych w powiatach wschodnich.

Ażeby uniknąć takiej dwiistości w metodzie i programie prac, gdyż ta zaszkodziłaby bezwzględnie organizacji strażackiej, należało tedy stworzyć pewną wypadkową wszelkich odmienności terytorjalnych i wypadkowej tej rozumnie się trzymać.

Że taka diagnoza i wyciągnięte z niej wnioski były trafne, wynika z szeregu faktów, które na każdym kroku stwierdzają uświadomienie obywatelskie u straży zrzeszonych z jednej strony, z dru-

giej zaś — wielką spójnię korporacyjną, jaka się zadzierzgnęła pomiędzy poszczególnymi placówkami a Związkiem. Kapitał o takiej wartości gwarantuje solidny rozwój każdej instytucji.

Zgodnie z wytycznymi zasadami, w myśl których zwolna i systematycznie wyłaniały się poszczególne Związki Wojewódzkie z dotychczasowego Związku Floryjańskiego, został zwołany w dniu 9 czerwca 1924 r. I-szy Walny Zjazd Straży w Białymstoku, z terenu całego Województwa.

W dniu tym uchwalono powołać do życia Związek Wojewódzki i wybrano Radę Związku w składzie 12 osób i 3 osoby do Komisji Rewizyjnej.

Rada Wojewódzka odbyła posiedzenie w dniu 8 sierpnia 1924 r. i wyłoniła I-szy Zarząd prowizoryczny, zaś w dniu 8 lutego 1925 r. Zarząd definitywny w składzie 4-ch osób.

Pierwszą czynnością Zarządu było zalegalizowanie statutu Związku, co zostało uskutecznione decyzją Województwa Białostockiego z dn. 30-go września 1924 roku. Następnie Zarząd zajął się wstępnymi czynnościami organizacyjnymi i uzyskaniem początkowych funduszków od Instytucji i Towarzystw Ubezpieczeniowych.

W drugim roku istnienia Związku, t. j. w roku 1926, na skutek jednej z uchwał Rady Związku, przystąpiono do organizowania Związków Okręgowych na terenach kilku powiatów, w rezultacie czego powstał tylko Związek Okręgowy na terenie powiatu Białostockiego. Na terenach innych

powiatów sprawa ta upadła, gdyż uznały ją Samorządy powiatowe i straże za rzecz jeszcze przedwczesną i nierealną.

W dniu 22 lipca rb. na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej uchwalono podzielić teren Województwa na następujące Okręgi Zbiorowe:

I. Okrąg, powiaty: Łomża, Kolno, Ostrołęka i Ostrów.

II. Okrąg, powiaty: Białystok, Szczuczyn i Wysokie-Mazow.

III. Okrąg, powiaty: Grodno, Suwałki, Augustów i Sokółka.

IV. Okrąg, powiaty: Wołkowysk i Bielsk Podl.

później zaś, w miarę przyrostu straży, powyższe Związki Okręgowe dzielić na mniejsze tak, aby każdy powiat stanowił odrębny Związek Okręgowy.

Związek Wojewódzki, walcząc z brakiem funduszków, nie mógł rozwinąć swej działalności w takiej mierze, jak inne Związki Wojewódzkie, owocem jednak jest przeprowadzenie trzydziestu kilku kursów pożarniczych, na których zdobyło wiedzę fachową około tysiąca strażaków.

W roku bieżącym, dzięki lepszemu zrozumieniu sprawy pożarniczej przez ogół ludności Województwa, a głównie przez Samorządy powiatowe, i dzięki większym subwencjom tych ostatnich, Związek zaangażował dwóch instruktorów i przystępuje do lustracji straży w całym Województwie, do szkolenia straży już istniejących i organizowania nowych.

W chwili zorganizowania Związku Wojewódzkiego na terenie Województwa Białostockiego

go było 69 straży ochotniczych i 2 zawodowe. Obecnie, po trzech latach pracy, na terenie Województwa istnieją 173 straże ochotnicze i 2 zawodowe, z przeszło 7-miu tysiącami członków czynnych.

Czas więc wykazał, że ziarno, rzucone w ziemię, zaczyna puszczać korzenie, a to dzięki nieustrudzonej pracy Prezesa Zarządu Związku, p. Wincentego Tyszki, i całego Zarządu, oraz Inspektora Związku, p. Franciszka Sobczyka.

Praca nad rozwojem straży idzie w szybkim tempie naprzód. Praca to bardzo ciężka, bo rozbijająca się o brak funduszy, przyświeca jej jednak myśl przewodnia dobra społecznego.

W. T.

Hodowla zwierząt domowych — podstawą gospodarstw małych rolnych

Dzielenie gruntów włościańskich i drobnoszlacheckich na coraz mniejsze i mniejsze posiadłości doprowadziło w rezultacie do ogólnego zubożenia gospodarzy wiejskich, gdyż splądrowano ziemi, który dawniej był warsztatem pracy i podstawą bytu jednej rodziny, musi wyżywić dzisiaj dwie, trzy, a nawet i więcej rodzin. Nic zatem dziwnego, że słychać ciągle skargi na biedę i głód na wsi — wreszcie, że brak ziarna do siewu, a na przednówku brak pożywienia doprowadzają ludność do rozpacz. Nie jeden, nie widząc wyjścia z ciężkiej sytuacji, sprzedaje ojcowiznę, która już nie może go wyżywić, i wyjeżdża w cudze kraje, wyjeżdża w poszukiwaniu lepszej doli, łatwiejszego znalezienia kawałka chleba.

W czasach obecnych dużo mówi się o reformie rolnej, która ma za zadanie uzdrowienie tych bolączek. W rzeczywistości reforma rolna ma doprowadzić do znacznego podniesienia ilości samodzielnych gospodarstw, mniejszej własności, ale czy właściwym będzie oczekiwanie z założeniami rękami na dobroczynne skutki reformy rolnej, oczekiwanie ratunku tylko z tej strony, czy też nie należałoby jednocześnie szukać innych sposobów, innego wyjścia z ciężkiego położenia drogą ulepszenia gospodarki, drogą podniesienia kultury rolnej?

Jeżeli przyjrzymy się gospodarce i rezultatom gospodarki braci naszych na Śląsku i w Wielkopolsce (nie mówiąc już o gospodarce drobnych rolników w krajach kulturalnych Zachodniej Europy), to musimy przyznać, że sposoby takie istnieją, że jest wyjście z ciężkiego położenia.

Tam na Śląsku i w Wielkopolsce nie słyszy się o takim plonie, gdzie „brat brata urodzi”, pomimo, że grunty tamtejsze nie są lepsze, a raczej gorsze, niż u nas — zato oni mają wysokie plony, zato — u nich hodowla zwierząt domowych wysoko stoi,



Tysko Wincenty
Vice-Wojewoda Poleski.

Dnia 16 b. m. opuścił Białystok nowo mianowany vice wojewoda p. Wincenty Tysko, udając się do Brześcia celem objęcia urzędowania w województwie poleskim.

P. Vice-woj. Tysko pochodzi z ziemi Kowieńskiej, urodzony w 1879 r., kształcił się w Petersburgu, gdzie ukończył gimnazjum i prawny fakultet na uniwersytecie.

Przed wojną piastował wyższe stanowiska w administracji zaborskiej (na Syberji i w Petersburgu).

W 1920 roku powraca do kraju, gdzie zostaje mianowany Inspektorem Administracyjnym Starostw w województwie Lubelskim.

W 1922 r. zostaje przeniesiony na to samo stanowisko do województwa Kieleckiego.

W 1924 roku zostaje mianowany Naczelnikiem Wydziału Administracyjnego w województwie Białostockim.

Obecnie zaś został mianowany Vice-Wojewodą Poleskim.

Będąc w Białymstoku, oddawał się z całą energią pracy społecznej jako Prezes Związku Straży Pożarnych Województwa Białostockiego i jako Prezes Koła Przyjaciół Akademika Polskiego.

a o szachownicy gruntów już tam dawno ludzie zapomnieli.

Jeżeli jednak Ślązak i Wielkopolek potrafił nauczyć się tak dobrze gospodarować to i rolnicy innych dzielnic też mogą dojść do tej samej umiejętności, muszą tylko przystosować swą gospodarkę do zmienionych przez

czas i postęp warunków, muszą skończyć z nieszczęsną szachownią przez komasację swych gruntów, muszą wreszcie zająć się hodowlą zwierząt w sposób właściwy, w sposób racjonalny i nowoczesny.

W tej ostatniej sprawie dzisiaj szczegółowiej zabieramy głos, aby niejednokrotnie do tej kwestii jeszcze powrócić, aby przełamać wkońcu upór i konserwatyzm większości drobnych rolników, aby zachęcić światlejsze jednostki do czynienia prób w tym kierunku.

Wiadomą jest rzeczą, że w naszych gospodarstwach przeważa — do chwili obecnej — kierunek uprawiania roślin zbożowych, ogół bowiem rolników sądzi, że sprzedaż ziarna jest korzystniejszą, aniżeli przerobienie produktów roślinnych na produkty zwierzęce.

Skutkiem takiego ogólnego, a błędnego mniemania, hodowla zwierząt była w Polsce na drugim planie, tem więcej, że przy wyłącznej produkcji zboża gospodarz utrzymuje inwentarz żywy, jako „zło konieczne” — do użytku pociągowego i do produkcji nawozów. — Taka zbożowa gospodarka dążyła wyłącznie do wyzyskania roli w kierunku osiągnięcia najwyższych dochodów ze sprzedaży ziarna.

Z doświadczenia wiemy, że cały zbiór, wszystko ziarno, otrzymane z omlotu, trzeba rok rocznie dzielić na trzy części: jedną część — na zamierzony zasiew, drugą — na utrzymanie własne i inwentarza — dopiero trzecią — ostatnią część przeznaczamy do sprzedaży.

Przy złym urodzaju ta część bywa najmniejszą, gdyż zaś urodzaj całkiem chybi — niema jej wcale.

Przypuśćmy jednak, że mamy rok dobry, w którym gospodarz będzie mógł część swego urodzaju spieniężyć, gdy w takim szczęśliwym roku zestawimy przychód, osiągnięty ze sprzedaży wolnego ziarna, z wydatkami, związanymi

z prowadzeniem gospodarstwa, jak to: najem robotnika, utrzymanie budynków, kupno i utrzymanie inwentarza martwego, (narzędzi rolniczych), asekuracja budynków, kupno odzieży, dalej — z wydatkami na cele publiczne, a więc: podatki rządowe i samorządowe, wreszcie z wydatkami nieprzewidzianymi, jak — ciężka choroba lub śmierć w rodzinie, padnięcie krowy lub konia i t. p., to okaże się, że z całej pracy rolnika niema żadnego zysku, a częstokroć okaże się i niedobór, który obciąża gospodarstwo.

Otóż takie gospodarstwo, nie mając żadnej innej, ubocznej gałęzi produkcyjnej, któraby je wspierała, narażone jest w dzisiejszych warunkach — przy łada nieprzewidzianem wydarzeniu — na upadek i zniszczenie.

W całkiem odmiennych warunkach znajduje się gospodarz wiejski, prowadzący gospodarstwo rolne w połączeniu z hodowlą zwierząt czyli uprawiający prócz roślin zbożowych odpowiednie rośliny pastewne, które w sposób właściwy zużytkowane zostaną przez zwierzęta.

Gospodarz taki zawsze ma stałe źródło dochodów, nadto stwarza sobie zyski wyższe nad te, jakie uzyskałby, produkując wy-

łącznie ziarno, przyczem zyski te coraz bardziej i bardziej wzrastają, osobliwie po wojnie.

Gdy uświadomimy sobie konieczność przejścia na ten rodzaj gospodarki, musimy zastanowić się, jakie mianowicie zwierzęta hodować, jaka hodowla przysparza najwięcej zysków.

W krajach, gdzie hodują bardzo mleczne bydło, jest ono dla właściciela głównym źródłem dobrobytu, główną podstawą gospodarstwa małorolnego — żadne bowiem inne zwierzę nie zużytkuje tak dobrze i nie przemieni na wartości rynkowe wszelkiej paszy słomistej, roślin okopowych i odpadków, pochodzących z gospodarstwa wiejskiego, jak bydło rogate, dające prócz mleka i produktów pochodnych znaczną ilość (dziennie około 30 kg. na sztukę) produktu ubocznego — nawozu, który w naszym kraju, gdzie nawozy sztuczne są mało stosowane, jest najważniejszym i najwydatniejszym środkiem do utrzymania plenności ziemi.

Decydując się jednak na zaprowadzenie u siebie racjonalnej hodowli bydła, musimy przestrzegać zasady, że nie ilość bydła o dochodzie stanowi, lecz jego jakość, i że tylko utrzymywanie i hodowla dobrych mlecznych krów przed-

stawia najlepszy i najpewniejszy interes dla drobnych gospodarstw, albowiem tak, jak z jednego hektara dobrze uprawionego i unawożonego pola osiągniemy zbiór większy, niż z dwóch hektarów gruntu jałowego, tak też jedna mleczna krowa, dobrze i racjonalnie żywiona, da nam więcej mleka, niż dwie lub więcej krów małowlecznych i źle utrzymywanych.

Prócz tego należy mieć na uwadze, że nawóz, otrzymany od sztuk lepiej żywionych, jest lepszy, a więc zapewni nam lepszy urodzaj, a co za tem idzie, większe plony.

Dalej należy mieć na uwadze tę okoliczność, nader ważną dla rolnika, że prowadząc umiejętną i racjonalną hodowlę, musimy uprawiać większą ilość roślin okopowych i pastewnych, co nadzwyczaj dodatnio wpływa na podniesienie gospodarstw i kultury rolnej, albowiem okopowe wymagają dobrej i dokładnej uprawy, skutkiem czego podnoszą się plony roślin, uprawianych po okopowych. Co dotyczy uprawy roślin pastewnych, należących do roślin strączkowych, to te wzbogacają ziemię w azot czyli w najcenniejszy dla wzrostu roślin składnik. Stąd widzimy, że poprawa hodowli musi wywrzeć dodatni wpływ na samą urodzajność grun-

Bronisław Kretowicz

KOMANDOR STANIEWICZ

(Nowela, odznaczona na konkursie „Morza“ w r. 1926.)

Miało się już ku świtanu, gdy torpedowiec „Śmigły“ opuścił Gdynię, kierując się w stronę latarni helskiej.

Perłowo-szara mgła, gęsta i wilgotna, otoczyła go nieprzeniknioną oponą, że zdawał się być rozwiwno-nieuchwytnym, legendarnym widmem pustoszy wodnych, o jakich bają starzy wilcy morscy.

Morze spało, bezwładną jakichś błogich snów-marzeń oniemione. Spokoju wód nie mącił najlżejszy powiew wiatru.

Komandor Staniewicz stał na mostku kapitańskim ze skrzyżowanymi na piersiach rękami — cichy, nieruchomy, z wzrokiem uporczywie kędys w przestrzeni utkwionym, jakgdyby pragnął przejrzeć mleczną biel mgławicy, zawistnie przed nim dal morską skrywającą.

Brew miał ściągniętą i namarszczone czoło. Rysy ostre, skupione, poniekąd groźne. W każdym calu znać było wytrawnego, starego marynarza. W miarę jednak, jak czas uchodził, wyraz twarzy łagodniał. Przemiana ta następowała pod wpływem myśli i wspomnień doby minionej, które ni stąd ni z owąd poczęły powstawać w pamięci, kojarząc się z rzeczywistością obecnej chwili w przedziwny zdarzeń różaniec.

On, były oficer marynarki rosyjskiej, dowodził oto torpedowcem polskim. Uprzednio służył załobczy i nawet walczył pod jego sztandarem w rozpacznej bitwie pod Cuszyną — teraz siły swe i wiedzę składał na ołtarzu odrodzonej Ojczyzny. Więcej — gotów jest za nią krew przelać, życie w ofierze lubej złożyć...

O, ileż razy marzył o tem — tam, na Dalekim Wschodzie. Ileż takich cudownych, mirażowych utęsknień prześniła jego młodzieńcza, zapalna dusza podczas długich godzin wartowania, gdy stał samotny na wachcie — tak, jak teraz — w czarny mrok nocy zapatrzonej, skąd łada moment miały wynurzyć się groźne pancerniki nieprzyjaciela, którego otaczał najserdeczniejszą sympatją, pomimo iż los okrutny kazał walczyć przeciwko niemu, zadając gwałt woli i sumieniu.

Lecz oto wszystko zmieniło się — jak w bajce...

Wczoraj dostał rozkaz wypłynięcia na morze. Sztab marynarki otrzymał informację, iż czerwona flota sowiecka opuściła swą bazę celem odbicia wspólnie z flotą niemiecką manewrów i ćwiczeń w pobliżu wybrzeża polskiego; jego zadaniem będzie obserwowanie, czy wrogie eskadry nie wpłyną na terytorium nadbrzeżnych wód polskich.

„Śmigły“ majestatycznie pruje ostrym swym dziobem gładką — jak tafla ośnieżoną — toń Małego morza. W ciszy poranku monotonna dudnią jego pierwszorzędne maszyny.

Płyną wprost ku helskiej przystani.

W mglistej rozwiei zamigotało oto — mdło i nie

tów, a tem samem—na zwiększenie naszych dochodów.

Nawiasem wspomnieć należy, iż wartość nawozu stajennego bywa różna i że wartość ta jest uzależniona od obchodzenia się z nawozem, zarówno w stajni, jak na gnojowni, wreszcie w polu. Umiejętne obchodzenie się z nawozem jest rzeczą niezmiernie ważną i jest jednym z niezbę-

nych warunków, mających wpływ na osiągnięcie większych zysków z hodowli.

Musimy wogóle przyjąć za zasadę, że dążenie do tego, aby u nas było lepiej, aby biedy było mniej, a więcej dostatku, wymaga zaprowadzenia postępowego gospodarstwa rolnego z postępową hodowlą, nadmienić przytem należy, że życie wsi, tam, gdzie

tę zasadę zrozumiano i wprowadzono w czyn, gdzie podstawą gospodarstwa uczyniono hodowlę, wyraźnie podnosi się, wywierając dodatni wpływ na mieszkańców wsi i na stan ich zamożności, co w ostatecznym rezultacie ma nader poważne znaczenie ogólnopństwowe.

L. M.

Ze związków i stowarzyszeń.

— Zarząd główny Związku Podoficerów Rezerwy komunikuje, że na prezesa zarządu głównego O. Z. P. R. powołano p. Gutowskiego Henryka, a nie, jak mylnie zaznaczono, byłego prezesa Szmidta Eugenjusza.

— Dnia 14 b. m. odbyło się walne zebranie Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Łomży, na którym zostali wybrani do zarządu: Różański Ludwik (przewodniczący), Bazydło (sekretarz), Gacák (skarbnik), Morze, Potocki i Cejzyk.

— Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia Inwalidów b. armji rosyjskiej, któ-

rzy przeszli rejestrację francuską, a rejestrację polską spóźnili, iż najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczeniem L. rej. 3816/25 z dn. 13 czerwca 1927 r. uznał, że rejestracja tak zwana francuska, dokonana przed wejściem w życie ustawy z dn. 18 marca 1921 r. (Dz. U. p. 195) o zaopatrzeniu Inwalidów Wojennych i ich rodzin na podstawie przepisów Rozporządzenia Prezesa Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 25 listopada 1920 r. (Monitor Polski Nr. 271), jest wystarczająca, o ile chodzi o zachowanie terminu, przewidzianego w art. 24 powołanej wyżej ustawy z dn. 18 marca 1921 r., oraz wzywa zainteresowanych inwalidów do

zgłaszania się do Związków Inwalidzkich, w celu otrzymania informacji, dotyczących uzyskania pełni praw inwalidzkich.

— Prezes Podobwodu Grajewo Związku Strzeleckiego, p. Bronisław Kretowicz, za pracę społeczną oraz za pracę nad przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznym został odznaczony „Krzyżem Zasługi”.

— W związku z mającym się odbyć w Województwie Białostockiem w dniach 4-go do 11-go września r. b. „Tygodniem Lotniczym” Wojewódzki Komitet LOPP. rozesłał do pow. komitetów szczegółowe instrukcje.

pewnie—ostrzegawcze światło wartującej morskiej latarni.

Torpedowiec niezwłocznie zawrócił ku wschodowi, by ominąć wystający cypl półwyspu.

Stawało się coraz widniej.

Snać weszło już słońce, bowiem opona mgieł poczęła rozświeć i rozpraszać z ogromną szybkością, jak się roztopia późny śnieg wiosenny pod tchem południowego ciepła.

Oswobodzone z popielato-mlecznych omroczy, odsłoniło niebo bladobłękitne oblicze, spłonione lekkim różem słonecznej poświaty.

Nieopodal zamajaczyła wieża morskiej latarni w otoczy zwartej, ciemnej zieleni rozczochranych kit sosnowych. Bliżej poczęły wylinać się—nagle i niespodziewanie—budowle helskiej osady.

Naraz Komandor, jakgdyby jakimś dziwnym instynktem wiedziony, spojrzał w przeciwną stronę i oniemiał na chwilę. W odległości może niecałych dwóch kilometrów—przesłonią srebrzystą mgławicą—płynęła w bojowym ordynku eskadra sowiecka w składzie trzech pancerników i kilkunastu torpedowców. Czarne dymy kominów w bezwietrznym powietrzu snuły się za niemi wdal majestatycznie i butnie...

Zdziwienie, spowodowane tak nagłym spotkaniem, trwało krótki tylko moment. Zupełnie spokojny komandor wydał za chwilę załodze rozkaz pogotowia bojowego.

Tymczasem flota czerwona, pomimo oczywistego naruszenia terytorjalności wód polskich, za-

miast odpłynąć na pełne morze, skierowała się prowokacyjnie i wyzywająco w stronę helskiej przystani, skąd płynął „Smigły.”

Przestrzeń pomiędzy przeciwnikami zmniejszała się ciągle. Niesposób było wszakże przewidzieć, jaki obrót weźmie cała ta zagadkowa i dziwna sprawa.

Komandor ocenił wyjątkową drażliwość sytuacji i zarządził zmianę kursu: torpedowiec skręcił w lewo i wolno poszedł wzdłuż wybrzeża; w ten sposób komandor chciał uniknąć nie milego spotkania z nieproszonymi gośćmi.

Dowódca eskadry czerwonej działał jednak najwidoczniej zaczepnie; statki jego również podażyły w kierunku zachodnim, by przeciąć drogę „Smigłemu”. Jednocześnie niemal pancernik admirałski „Lenin” salutował polskiemu torpedowcowi.

Komandor Staniewicz zrozumiał istotną treść tego powitania. Było ono wyrafinowanym wyzwaniem—tem ironicznym „nisko kłaniajuś”, rzuconem słabszemu przez potężnego przeciwnika. Moskal, zawodowy od stuleci łupieżca słabszych sąsiadów, teraz oto znów wdzierał się na terytorjum Polski i w poczuciu swej siły arogancko prowokował banderę polską, wzywając do zgięcia przed nim czoła.

Gniew zatrzęsł komandorem, jak nagły wichor samotną w polu topolą. Urażona duma narodowa opromieniła twarz szlachetnym szkarłatem.

Nie odpowiedział na przywitanie.

Wtedy, po dłuższej chwili oczekiwania, huk pionowy wstrząsnął powietrzem: to „Lenin” pustym

Wychodztwo

Ilość wychodźców do St. Zjednoczonych na rok 1927.

Podług prowizorycznych obliczeń ilość wychodźców polskich do St. Zjednoczonych na rok 1927 — 1928 będzie wynosiła 5.982 emigrantów. Natomiast ilość wychodźców z Niemiec wynosi 51.000, a z Anglii i Irlandji przeszło 62.000.

Opieka nad emigrantami w podróży.

Urząd Emigracyjny zdecydował się na zaangażowanie stałych konwojentów okrętowych dla emigrantów, którzy będą mieli za zadanie kontrolę traktowania emigrantów przez T-wa okrętowe i udzielenie wszelkiej pomocy emigrantom podczas ich podróży. Dotychczas rzecz ta była załatwiana przez doraźnych konwojentów, którzy podróże wykorzystywali przede wszystkim dla swoich wygod i przyjemności. Obowiązkiem wszystkich emigrantów jest zwracanie się w razie potrzeby do konwojentów Urzędu Emigracyjnego i o wniesienie do nich zażaleń na ewentualne złe traktowanie na okrętach.

Emigracja do Australji

Warunkiem otrzymania wizy do Australji dla emigrantów z Polski jest, jak wiadomo, posiadanie języka angielskiego. Konsul angielski w Warszawie nieraz bardzo skrupulatnie egzaminuje kandydata na emigrację. Rzecz ta nie zasługiwałaby na uwagę, gdybyśmy nie wiedzieli, że w innych państwach niema tych ograniczeń i że emigranci innych krajów otrzymują wizę australijską bez uprzedniego złożenia egzaminu z języka angielskiego. Konsulat angielski praktykuje to mianowicie w Estonji, skąd też odbywa się masowa emigracja do Australji.

Badanie emigrantów, wyjeżdżających do Kanady.

Rząd kanadyjski wydał nową ustawę, na mocy której emigranci z wysp brytyjskich i kontynentalnej Europy, zamierzający wyjechać do Kanady, podlegać będą badaniom lekarskim w Europie, a nie w portach kanadyjskich. Przeznaczonych już zostało do tego celu 25 lekarzy i wysłanych za morze.

Jak dotąd, kwalifikowali emigrantów do Kanady inspektorzy emigracyjni, polegając na swia-

dektwach zdrowia, wydawanych przez lokalnych lekarzy w Europie. Rzeczywiste badania stanu zdrowia odbywały się dopiero w portach Quebec, Saint John i Halifaxie, co okazało się niepraktyczne z tego powodu, że wielu emigrantów musiano zpowrotem odsyłać do kraju w razie słabego zdrowia.

Obecnie każdy emigrant badany będzie przez lekarzy kanadyjskich, zanim opuści Europę, i jeśli stan jego zdrowia nie będzie zadowalający, podróż jego do Kanady zostanie wstrzymana.

Trudności ze znalezieniem pracy w Brazylii.

„Lud“ kurytybski pisze:

„Ostrzegamy rodaków, tak z innych stanów, jak zwłaszcza z granicy i z kraju, przed napływem do Kurytyby. Obecnie zaznacza się wielki kryzys, tak w handlu, jak i w przemyśle, i to nie tylko w Paranie, lecz i w innych stanach Brazylii. Brak pracy jest powszechny, pozostaje tylko zaciągnięcie się do łopaty i motyki. Inteligencja nie znajdzie żadnego odpowiedniego zajęcia. Kolonizacji obecnej rząd parański nie prowadzi, ani nie daje żadnych na nią zasiłków.

wystrzałem wzywał „Śmigłego“ do ukorzenia się.

Ten trwał w swem dumnym zapamiętaniu.

Minęło jeszcze kilka minut — długich, jak wieczność...

Lecz oto złowieszczy błysk znowu oświecił pancernik sowiecki — i pocisk dwunastocalowy spiętrzył przed torpedowcem polskim olbrzymi roztrysk białej, jak srebro, wodnej lawiny.

Decyzja komandora była błyskawiczna i jedyna: „Śmigły“ skreślił prawie na miejscu i całą siłą swych potężnych maszyn runął na wroga.

A tymczasem pancerniki bolszewickie osnuły się kłębam popielato-błękitnawych dymów i raz wraz migotały czerwonym blaskiem wystrzałów, których huk zlał się w huraganowy grzmot opętańczej burzy. Zdawało się, że nagle rozwarły się piekielne czeluście, buchając dymem, ogniem, żelazem i potwornymi wytryskami piany.

Wśród tej upiornej zawieruchy ciężkich pocisków i wodnych gejzerów pędził „Śmigły“ ledwo-widzialny wśród pian i dymów, sypiąc na wroga grad pocisków ze swych czterech armatek. Ogień ich, bezskuteczny oczywiście dla pancernych olbrzymów, kierował się na torpedowce, które poczęły ze wszystkich stron osaczać polskiego straceńca. Jeden z nich, podziurawiony celniemi jego strzałami, pogrążał się już w otchłań polskiego morza...

Nie o torpedowce szło wszakże komandorowi: ponał on żądzą storpedowania „Lenina“. Jak strzała, puszczona z cięciwy, leciał „Śmigły“ prosto na

niego, pomimo, że dwa z jego kominów już były zerwane, maszt strzaskany, trzy działa rozbite, brzeg prawy wraz z częścią pokładu potwornie rozłupany naksztalt wielkiej, śmiertelnej rany. Na pokładzie, w kałużach krwi, wały się ochłapy ciał bohaterów marynarzy. Dwóch tylko pozostawało przy ostatnim dziale; reszta pracowała przy maszynach i aparatach torpedowych. Komandor, ranny odłamkiem granatu w lewe ramię, zbryzgany krwią, bez czapki, zastąpił zmiecionego pociskiem do morza sternika i nadludzkim skupieniem woli pchał strzępy torpedowca prosto na „Lenina“, który coraz częściej krył się w jakiejś dziwnej mgłę migających w oczach czarnych i czerwonych punkcików.

Są już blisko — jeszcze moment, jeszcze jeden wysiłek — ostatni!

I oto rzucił upragnioną, straszną — jak piorun — komendę. Torpeda pomknęła w stronę błyskającego strzałami pancernika...

Komandor ostatkiem sił wyteżył omdlewający wzrok — i ujrzał...

Ślup wody i dym przestonił stalowego olbrzyma, który zakolysał się rozpacznie i przewrócił na bok...

Jednocześnie ciężki pocisk z innego pancernika rozbił „Śmigłego“ na dwoje, jak kruchą łupinę.

Zabulgotały mu pieśnią słodką i pieściwą roz-warte fale Polskiego Morza...

Sprawy gospodarcze.

Sytuacja w handlu zbożowym.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wieści o dobrych zbiorach. W związku z tem w kołach handlowych branży zbożowej pokładają dobre nadzieje w nadchodzącym sezonie. Narazie jednak sytuacja jest wyczekująca. Cały przebieg i rozwój handlu zbożowego jest wielce uzależniony od ogólnej polityki gospodarczej rządu. Od decyzji rządu zależna jest sprawa eksportu zboża zagranicę. Jest to kwestja zasadnicza dla handlu zbożowego, od której zależna jest konjunktura i ukształtowanie się cen na rynku wewnętrznym. Trudno w chwili obecnej przewidzieć, w jakim kierunku pójdą linje wytyczne rządu.

Jedno, co już daje się ustalić, jest to, że czeka nas rok taniego chleba. Wszystko wskazuje na to, że rząd doloży wszelkich starań, aby nie powtórzyły się popełnione błędy w r. ub. w dziedzinie eksportowej oraz aby chleb w kraju był tani.

W pierwszym rzędzie oczekiwać należy zniżki cen żyta. Stoi to w bezpośrednim związku z zaprowadzeniem przez rząd przemiału 65%-owego maki żytniej. Nadto obowiązuje nadal zakaz wywozu żyta zagranicę.

W bieżącym tygodniu ceny zbożowe na tutejszym rynku kształtowały się, jak następuje:

żyto z nowych zbiorów f-co Warszawa—39¹/₂ zł. za 100 kg.,
żyto z nowych zbiorów z Kongresówki ze stacyj pobliskich—37¹/₂ zł. stacja załadowania,
żyto z nowych zbiorów t. zw. kresowe z dalszych stacyj 34, 34¹/₂ zł. stacja załadowania,
pszenica z nowego zbioru — 47 zł. za 100 kg. stacja załadowania,
otrebę żytnie nowe 22¹/₂, 23 zł. f-co Warszawa,
otrebę żytnie nowe z młynów prowincjonalnych—20, 20¹/₂ zł.
owies z dawnych zbiorów—39, 40 zł. f-co Warszawa,
owies z nowych zbiorów—34—35 zł. stacja załadowania, przy czem podaż owsa z nowych zbiorów jest nieznaczna.

Tendencja na żyto jest obecnie nieco mocniejsza, niż przypuszczano. Tłumaczy się to ostatnimi ładnymi pogodami, które chłopcy wykorzystali na sprzątanie zbiorów z pól. Z tych powodów

nastąpiła zwłoka w młóceniu nowego żyta. Dowóz żyta do Warszawy niebawem zwiększy się, pociągnie to za sobą zniżkę cen żyta na tutejszym rynku. Liczą się z tem tutejsi kupcy, którzy dokonywują transakcyj, obliczonych na bieżące dni.

Pogody deszczowe, które ustały się pod koniec tygodnia, dodatnio wpłyną na zwiększenie się młócki.

Kredyt komisowy dla detalistów wódeczanych.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego okólnikiem № 33/IV z dn. 13.VII. 1927 r. zarządziła, że właściciele handlu win i wódek w naczyniach zamkniętych mogą otrzymać kredyt komisowy do wysokości zł. 5.000.

Otrzymany do komisowej sprzedaży towar winien być zabezpieczony gwarancją, przewyższającą o 10% wartość towaru.

Jako gwarancje będą przyjmowane:

- a) państwowe papiery wartościowe, wskazane w obwieszczeniu Ministerstwa Skarbu z dn. 31 marca 1927 r. (Dz. Urz. M-wa Skarbu z dn. 20 kwietnia 1927 r. № 12);
- b) monety złote z uwzględnieniem 75% wartości, ustalonej przez M-wa Skarbu dla wartości 1 grama złota w Monitorze Polskim;
- c) listy gwarancyjne następujących 10-ciu banków:

1. Bank Dyskontowy Warszawski.
2. Bank Handlowy w Warszawie.
3. Bank Małopolski w Warszawie.
4. Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie.
5. Bank Zachodni w Warszawie.
6. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Warszawie.
7. Bank Polski Przemysłowy we Lwowie.
8. Bank Ziemiński Kredytowy we Lwowie.
9. Bank Gospodarstwa Krajowego.
10. Bank Powszechny Związkowy w Polsce.

Towar kredytowany winien być umieszczony w sklepie oddzielnie od innych towarów w ten sposób, ażeby w każdej chwili można było łatwo i dokładnie sprawdzić jego ilość.

Na towar kredytowany winien komisant prowadzić oddzielną książkę komisową.

Także winien komisant umieszczać w oknie wystawowym co

najmniej po 2 butelki każdego gatunku i rozmiaru wyrobów monopolowych.

Splata za kredytowany towar winna być dokonywana w miarę sprzedaży towaru bezpośrednio do Kasy Wytwórni lub Hurtowni, względnie przekazywana na r-k Wytwórni w P. K. O., najpóźniej w najbliższy poniedziałek, o ile sprzedaż nie przekroczy sumy zł. 500.

Jeżeli osiągnęte ze sprzedaży wpływy wyniosą zł. 500 lub więcej, komisant obowiązany jest wpłacać, względnie przekazywać wpływy te w sumach zaokrąglonych do zera w dniu następnym po dniu dokonania sprzedaży.

Nową partję towaru może komisant otrzymać po przedstawieniu dowodu o wpłaceniu należności za towar sprzedany. Nowa partja towaru nie może przewyższać wysokości dokonanej przez komisanta wpłaty za sprzedany towar.

W wypadkach stwierdzenia: braku towaru, za który w przepisanim terminie nie wpłacono należności, zalegania ze splatą lub zwrotem opakowania, nadużyć itp. Naczelnik Urzędu Akcyz i Monopolów posiada prawo w porozumieniu z właściwą Wytwórnią lub Hurtownią P. M. S. zamknięcia kredytu komisowego.

W wypadku trzykrotnego nieusprawiedliwionego zalegania ze splatą kredyt komisowy zostaje bezwzględnie cofnięty.

W celu otrzymania kredytu komisowego należy złożyć we właściwym oddziale D. P. M. S. przy Izbie Skarbowej podanie i do niego załączyć: opinię Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów, odpis koncesji i patentu, rejentalne upoważnienie do prowadzenia zakładu, o ile sam koncesjonariusz nie prowadzi go osobiście, oraz wyciąg z rejestru handlowego z ostatnich 8 dni przez złożeniem podania. O ile koncesjonariusz prowadzi osobiście swój zakład, może być zwolniony od złożenia wyciągu z rejestru przy podaniu, a natomiast zobowiązany do dostarczenia takiego w terminie późniejszym (do 2 m-cy).

Tydzień lotniczy
od 4 do 11 września.

Z kraju.

— Miejsce przebywania zbiegłego gen. Zagórskiego nie zostało mimo usilnych poszukiwań i zabiegów dotychczas ustalone.

— Strajk tramwajowy w Łodzi został zlikwidowany na następujących warunkach: Dyrekcja Tramwajów zgodziła się przyjąć zpowrotem wydalonych w związku ze strajkiem demonstracyjnym ub. tygodnia pracowników tramwajowych Krawczyka i Marciniaka. Pracownicy Tramwajowi natomiast przedłużyli termin udzielenia odpowiedzi w sprawie żądania 25% podwyżki zarobków do 20 b. m.

W niedzielę tramwaje ukazały się na mieście.

— W piątek 19 b. m. odbyła się eksportacja zwłok ś. p. wojewody Manteuffla na dworzec kolejowy w Kielcach, skąd o godz. 18.45 nastąpił odjazd do Warszawy.

— Ostatnie dni w procesie gen. Żymierskiego zbiegają na odczytywanie dokumentów i uzupełnianiu przewodu sądowego.

Według nieoficjalnej wiadomości przemówienia stron rozpoczną się w poniedziałek.

Wyrok spodziewany jest w końcu przyszłego tygodnia.

— Prokuratorja generalna wniosła w ostatnich dniach skargę kasacyjną na wyrok sądu apelacyjnego w sprawie Huberta Lindego. W kasacji domaga się prokuratorja uchylecia wyroku, zwalniającego spadkobierców b. prezesa P. K. O. od żadanego przez prokuratorję odszkodowania w wysokości 1.400.000 zł., tudzież uniewinniającego Baua.

Sąd Najwyższy sprawę tę rozpatrywać będzie w listopadzie.

— Ministra oświaty Dobruckiego spotkała na szosie koło Synowódzka katastrofa samochodowa.

Powracał on w towarzystwie mjr. Drabika z Pańs w. Urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego autem ze Skolego, gdzie bawił na wizytacji obozów letnich. Skutkiem zderzenia, samochód ministra wyrzucił się i wpadł do rowu, przykrywając sobą obu pasażerów, którzy cudem wyszli cało.

Minister Dobrucki odjechał w dalszą podróż koleją, samochód zaś uszkodzony zabrano do Stryja.

— Pan Minister Sprawiedliwości, dążąc do stałego powiększenia za-

sobów bibliotek więziennych, służących do szerzenia oświaty wśród więźniów, zarządził ostatnio zakupienie około 3.000 tomów.

Z ilości tej więzienie białostockie otrzyma 35 książek.

— W dniu 18 b. m. interwenjowała u p. Wojewody Białostockiego delegacja bezrobotnych Okręgu Białostockiego w sprawie dalszego wypłacenia wstrzymanych na skutek ostatnich zarządzeń władz centralnych zapomóg państwowych, oraz w sprawie ustalenia godzin pracy w zakładach przemysłowych.

P. Wojewoda przyrzekł przestać odnośny wniosek właściwemu Ministrowi.

— Niewykryci dotychczas złooczyńcy podpalili las t. zw. Rajgrodzkie Choinki.

Spłonęło ok. 10 ha drzewostanu sosnowego w wieku lat 40.

— W dniu onegdajszym p. Wojewoda Białostocki udał się na teren powiatu grodzieńskiego do obozów przysposobienia wojskowego, męskich i żeńskich.

— Wybrana dn. 19. VI r. b. Rada Miejska m. Wilna odbyła we czwartek dn. 11 b. m. pierwsze zwyczajne plenarne posiedzenie. Dwa poprzednie posiedzenia poświęcone były wyborom prezydium miasta i ławników.

Prezydentem został p. Tobjewski, zajmujący dotychczas stanowisko Komisarza Rządu na m. Wilno. Wiceprezydentem obrano inż. W. Czyżę. Posiedzenie plenarne wykazało, iż skład nowej Rady jest bardzo niefortunny, co według opinii prasy miejscowej fatalnie się może odbić na interesach miasta. Zawadą w pracy nowej Rady Miejskiej staną się politykujący endecy, którzy w oficjalnej deklaracji stanęli w opozycji względem ugrupowań, idących po linii prac rządu Marszałka Piłsudskiego i pracy gospodarczej. Pewne nadzieje pozwala rokować zdecydowana postawa nowego prezydenta, który zapowiedział w swym exposé wyłożoną pracę w kierunku uzdrowienia szwankującej skutkiem niedbalstwa gospodarki miejskiej. Narazie wszystko ogranicza się do zamierzeń i planów.

Czas pokaże, jakie będą owoce działalności nowej Rady.

— Pan Wojewoda Wileński, opierając się na nadanych mu

mocą rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uprawnień, zarządził wysiedlenie z granic Polski kilku osób z emigracji rosyjskiej, w terminie do dn. 10 b. m.

Z Wilna wysiedleni zostali: b. pułkownik sztabu gen. armji rosyjskiej Hoffman, b. rotmistrz tejże armji Aksanów, b. prokurator Jermakow i b. „isprawnik” B. Zubkow.

— W dniu 17-go bm. pociąg zbiorowy Nr. 775, wychodzący z Białegostoku w kierunku Grodna o godz. 4.55, uległ w pobliżu stacji Kuźnica wypadkowi z powodu złego stanu podkładów. Parowóz i 4 wagony wykołysły się i zatarasowały tor Nr. 2, wywołując wstrzymanie ruchu na Grodno.

Podczas wypadku został ranny Stanisław Kaźmierowicz z osady Kuźnica, należący do personelu kolejowego.

— Magistrat m. Białegostoku podał do powszechnej wiadomości powołanych na ćwiczenia przepisy w sprawie zasiłków dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Prawo do ubiegania się o zasiłek mają rodziny powołanych na ćwiczenia (żona, dzieci ślubne i nieślubne, rodzice ślubni i nieślubni i t. d.), o ile byt ich w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń zależny był tylko od jego pracy.

Zasiłek przysługuje od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia następnego po dniu zwolnienia.

Dzienna norma zasiłku wynosi: dla 1 osoby — 75 gr., dla 2 osób łącznie — 85 gr. i dla 3 lub więcej — 1 zł.

Zgłoszenie prawa do zasiłku należy wnieść do Magistratu. Zgłoszenie, wniesione później aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń, nie podlega rozpatrzeniu.

Zgłoszenia należy skutecznie na formularzach, które sprzedaje po 10 gr. Magistrat (pokój 22).

— Projektowany w Wilnie na 20 b. m. Zjazd delegatów woj. wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego w sprawie szpitala psychiatrycznego z przyczyn technicznych został odroczone do 10-go września r. b.

Czytajcie tygodnik
ŻYCIE POLSKI

Ze świata.

— Z Moskwy donoszą, że Trocki oświadczył swoim zwolennikom, iż przed rozpoczęciem kongresu komunistycznego, t. j. przed 1 grudnia r. b. obali Stalina.

Stalin tymczasem zarządził rozbicie członków opozycji, którzy mają złożyć posiadaną broń w G. P. U.

— Uzbrojeni powstańcy kaukaski napadli na miasto Gieorgiew, gdzie w gmachu komitetu komunistycznego rozstrzelali 3 dygnitarzy komunistycznych i skonfiskowali kasę.

Po dokonaniu tego powstańcy wycofali się z miasta.

— Trybunał rewolucyjny wydał wyrok w sprawie carskich generałów Annienkowa i Denisowa, którzy, walcząc po stronie Kołczaka, powrócili przed rokiem do Rosji, uznając władzę sowiecką.

Obaj generałowie zostali skazani na śmierć. Wnieśli oni prośbę o ulaskawienie.

— Donoszą z Tuły, iż wśród robotników wielkich fabryk metalurgicznych w Tule doszło do gwałtownych zajęć. Robotnicy, na znak protestu przeciwko mającym obowiązywać od 15 sierpnia redukcjom, zorganizowali demonstrację, wykorzystaną przez przewódców opozycji komunistycznej. Z chwilą, gdy demonstracja przyjęła charakter polityczny, silne oddziały milicji usiłowały rozproszyć manifestantów. Doszło do krwawej masakry, w czasie której padło kilku robotników i około 30 rannych. Są również zabici wśród milicjantów.

— Donoszą ze Stawropola o nowych rozruchach, których terenem było miasto. Grupa tysiąca kilkuset bezrobotnych urządziła demonstrację, domagając się pracy. W czasie demonstracji doszło do starć pomiędzy bezrobotnymi a milicją.

— Prowincję Fergana, w południowym Turkiestanie, nawiedziło wielkie trzęsienie ziemi.

W mieście Kakand, liczącym 80.000 mieszkańców, zanotowano 90 uderzeń podziemnych. Wszystkie prawie domy w mieście są uszkodzone, a 500 budynków runęło w gruzy. Trzydzieści cztery osoby zabite, 70 rannych.

— Na Białorusi sowieckiej pod Jurowicami zabity został podczas walki z oddziałem GPU.

dowódca oddziału partyzantów białoruskich Szanton. Ze strony oddziału GPU. jest kilku zabitych.

— Urząd sanitarny Kijowa zażądał od władz miejskich energicznego oczyszczenia miasta ze śmieci, które zalegają ulice i dziedzińce w tak wielkich ilościach, że grożą miastu szczególnie w miesiącach letnich epidemją.

Przez cztery miesiące władze miejskie czyściły miasto i mimo że spaliły 200.000 pudów śmieci, stan sanitarny nie uległ zmianie.

Postanowiono wobec tego wybudować w różnych dzielnicach wielkie piece, które będą mogły spalać 40.000 pudów śmieci miesięcznie.

— Z Charkowa donoszą, że komisja kontrolna partii komunistycznej, która rewidowała Rady wiejskie, ustaliła, że w 477 miejscowościach mimo wielkich zabiegów władz miejscowych włościanie odmówili brania udziału w organizowaniu rad i w ten sposób w 477 wsiach niema zupełnie rad wiejskich.

— Władze bolszewickie masowo wyprzedają zagranicą dzwony cerkiewne, by w ten sposób uzyskać pieniądze. Dzwony te w wielkich odlewniach, jak np. w Gescher (Westfalja), są przetapiane na nowe dzwony dla kościołów i kaplic.

— Na konferencji robotników przemysłu transportowego prezes wszechzwiązkowego C. I. K. Kalinin wygłosił dłuższe przemówienie, utrzymane w tonie wybitnie alarmistycznym.

Kalinin stwierdza, iż niebezpieczeństwo wojny jest coraz bliższym, przyczem dowodzi, iż wojnę niewątpliwie nie zdoła się zlokalizować, w trakcie zaś swojego rozwoju ulegnie ona przekształceniu z wojny narodowej na domową, co oczywiście powiększy szanse rewolucji. S.S.S.R. będzie miało po swojej stronie znaczny odłam proletariatu w państwach zachodnich.

— Poselstwo boliwijskie otrzymało urzędowe zawiadomienie, że powstanie Indjan jest całkowicie opanowane.

W całym kraju panuje już najzupełniejszy spokój. Szczepcy indyjskie zgłosiły swoją uległość, rząd jednak zatrzymał wodzów jako zakładników.

— Mussolini wydał okólnik do prefektów, wzywając ich do przeciwdziałania emigracji ludności za granicę.

Władze powinny troszczyć się o rozwój produkcji krajowej, aby każdy obywatel znalazł we Włoszech warsztat pracy i środki utrzymania.

— Francuski minister Bokanowski oświadczył dziennikarzom, iż traktat handlowy francusko-niemiecki świadczy o duchu Locarna.

Główne korzyści traktatu osiągnięto na polu politycznym. Traktat usuwa niebezpieczeństwo wojny celnej, a otwiera drogę dla normalnej wymiany gospodarczej.

Tym sposobem można osiągnąć pokojową współpracę, co należy uważać z punktu widzenia interesów całej Europy za sukces olbrzymi.

— Z Kowna donoszą: 12-go sierpnia sąd wojenny 5 p. p. rozwał sprawę 6 osób, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski. Po zbadaniu materiału oskarżającego sąd postanowił ukarać śmiercią Orłowskiego, Greskę i Bielawskiego; Leokadę Przyjemską skazano na 4 lata ciężkiego więzienia. Dwie inne oskarżone osoby—Jan Fryc i Barbara Radotowiczowa—zostały uwolnione.

— Oddziały litewskiego oświatowo-kulturalnego towarzystwa św. Kazimierza na pograniczu litewskim, szczególnie w gm. Krasnowo pow. Suwalskiego, wzrastają, rozszerzając stale swą akcję.

Ostatnio powstał oddział tego towarzystwa we wsi Widugiery.

— „Berliner Tageblatt” podaje streszczenie artykułu prof. Bascha, przewodniczącego francuskiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela, który, opierając się na artykule „Menschheit”, stawia poważny zarzut militarystom niemieckim, iż planują napad na Polskę.

— W Stanach Zjednoczonych panuje wielkie zaniepokojenie o losy dwu samolotów, które wzięły udział w locie z San Francisco do Honolulu.

Aeroplany te, „Złoty Orzeł” i „Miss Doran”, dotychczas nie przybyły do Honolulu. Najprawdopodobniej zbłądziły w drodze i wyczerpały zapasy benzyny, co zmusiłoby je do opuszczenia się na morze.

Okręty wojenne przeszukują ocean.

Poradnik rolniczy.

Rady gospodarcze na sierpień.

Dla rolników: Śpieszyć się z sprzętem i zwózką żyta i pszenicy, jęczmienia, owsa, hreczki, prosa i t. d. Wyrwać len i konopie moczyć, a potem suszyć. Mieć w pogotowiu ziarno do siewu. W dni słoty młócić żyto i pszenicę do siewu na chleb i z konieczności na targ. Podbierając kartofle, nie uszkodzić krzaka, bo się zmarnuje; konie karmić starannie; trzodę chlewną trzymać w chłodzie, chlewy przewietrzać, tępić muchy i dezynfekować. Stogi okopać rówkami dla utrudzenia dostępu myszom. Po ukończeniu żniw natychmiast rozpocząć zaoranie ściernisk. Ziarno świeże młócone sypać cienko w śpichrzu i nieustannie przerabiać.

Dla ogrodników: Podorywanie ściernisk, podpieranie gałęzi drzew owocowych bardzo obciążonych, zbierać chmiel, niszczyć gniazda os i szerszeni. Przygotować do siewu pestki wiśni, otrząsnąć owoce robaczliwe, suszyć nawóz, zbierać nasiona różnych warzyw, kończyć oczkowanie róż. Szkółki owocowe motykować, oczyszczać drzewka, zbierać owoce dojrzewające. Zabezpieczyć okna inspektowe, graczyć ścieżki w ogrodach.

Dla rybaków: Łowić ryby (w tym czasie tłuste i smaczne), w pogodę sieciami, w niepogodę wędką; wzbraniać moczenia lnu i konopi w wodach rybnych.

Dla bartników: Kończyć miodobranie. Pościeśniać wyloty, aby ustrzec pszczoły przed rabunkiem.

Prace przy ulu wykonywać w dni pochmurne.

Jak należy niszczyć chwasty.

Chwasty mamy jednoletnie, wschodzące z nasion, i wieloletnie, jak perz, oset itp. Teraz właśnie nadchodzi pora do niszczenia chwastów, zwłaszcza jednoletnich. Chcąc się ich wyzbyc, trzeba zaraz po sprzucie zboża ściernie jak najpłycej przyorać i przywalować wałem pierścieniowym, przez to bowiem nasionka chwastów powschodzą. Gdy się rola po kilkunastu dniach zazieleni na dobre, wtenczas możemy przyorać jeszcze raz, a chwasty przegniją i tym wzbogacimy ziemię w próchnicę. Reszta nasion, które były głębiej umieszczone i nie

powschodziły, na jesieni powschodzą. Przed zimą pole możemy orać w ostrą skibę, a już na wiosnę nie będzie obawy chwastów.

Trudniejsza walka jest z perzem. Pole zaperzone trzeba zorać na ostrą skibę tak głęboko, aby perz nie ostawał w brózdzie, i tak niech poleży. Następnie ostrą broną wyciągnąć perz nawierzch i tak zostawić, aż wyschnie. Suchy perz możemy przyorać — już nie odżyje, a ziemię wzbogacimy w próchnicę. Gdy pogoda jest dżdżysta, należy wybronowany perz pozbierać, złożyć na jedno miejsce, z czego otrzymamy po odpowiednim czasie najlepszą ziemię kompostową.

Najtrudniejsza może walka jest z ostem, który kilkanaście cali w głębi ziemi posiada tak zwane śpiące oczka, z których po wycięciu pierwszego krzaka wyrastają dalsze. Przez kilkakrotne wycinanie, niedopuszczenie do kwitnienia, te śpiące oczka podchodzą do góry i łatwo je później wyrwać lub wyciąć, a przez to oczyścić pole całkowicie.

Krwawy mocz u bydła.

Choroba ta, zwana paśnikiem, jest dosyć poważna i często niebezpieczna; wywołują ją małe robaczki leśne, zwane kleszczami, które, wpijając się w skórę bydła, powodują zatrucie krwi przez znajdujące się w nich pasorzyty, zwane piroplazmami. W tych miejscowościach, gdzie choroba ta często się zdarza, najlepiej prosić lekarza weterynarii o zaszczepienie surowicy na 2 miesiące przed wypuszczeniem bydła na pastwisko. W razie niemożności zastosowania surowicy, a także w razie zjawienia się tej choroby, należy postąpić w sposób następujący. Przedewszystkiem sztuki chore nie puszczać na pastwisko, zatrzymać w oborze aż do zupełnego wyleczenia; po doprowadzeniu z pastwiska dobrze zwilżyć całą skórę roztworem soli kuchennej ($\frac{1}{4}$ funta soli na 1 litr wody) i palcami powyjmować ze skóry wszystkie kleszcze — i te spalić lub zniszczyć. Sztuki chore żywić obficie, poić czystą wodą, dodawszy do niej trochę maki lub otrąb. Można też poić odwarem siemienia lnianego, do którego dodawać po $\frac{1}{2}$ łyżeczki saletry na garniec wody. Dobrym środkiem jest proszek,

zwany sanguis dracouis; daje go się 3 razy dziennie po $\frac{1}{7}$ łyżki stołowej w butelce wody; dostać można w każdej aptece. Chorej krowie dać do wewnątrz na oczyszczenie 60 gramów aloesu, rozpuszczonego w ciepłej wodzie.

Wpływ fal elektromagnetycznych na rośliny.

Dawno już stwierdzono naukowo, że fale elektromagnetyczne znakomicie wpływają na wzrost i wydajność roślin. Fale te, odpowiednio wyzyskane, mogą też skutecznie zastąpić w rolnictwie drogie nawozy sztuczne.

Na pomysł zastosowania elekttryczności celem wzmożenia wegetacji zbóż wpadł agronom Fritsche w majątku Alt-Glienicke pod Berlinem.

Terenem doświadczeń jest pole piaszczyste czwartej klasy.

Fritsche wpadł na pomysł użycia dla swoich celów tanich fal elektromagnetycznych z powietrza. W tym celu ustawił na polu doświadczalnym szereg drewnianych słupów 8-metrowej wysokości. Na szczytach tych słupów umieszczono płyty magnesowe, które ściągają do ziemi fale elektryczne poprzez izolowane pręty porcelanowe. Osiągnięte rezultaty są istotnie niezwykłe.

Wydajność roli okazała się większa niż dotychczas, zboże wcześniej dojrzewa, a buraki wykazują większą zawartość cukru.

Fritsche doprowadził swój system do takiej doskonałości, że pole, na którym w połowie lipca b. r. żęto żyto, obsiano po raz drugi w przekonaniu, iż przy zastosowaniu fal elektrycznych będzie można przystąpić w październiku do drugich żniw w tym roku.

Wynalazca twierdzi, że jego system nie tylko pomaga roślinom do szybkiej wegetacji, ale i obrotni je od chorób, które rolnik dotychczas bezskutecznie zwalcza. Prąd elektryczny, wprowadzony do roli, zabija wszelkie pasożyty.

Prace doświadczalne Fritschego wywołały zrozumiałe zainteresowanie nie tylko w Niemczech, ale i zagranicą.

Naukowe sfery niemieckie są zdania, że system fal elektrycznych wywołać może rewolucję gospodarczą w rolnictwie.

Morze — przyszłość Polski!

ROZMAITOŚCI.

Dotychczasowe wyniki wyborów do Sejmiku Powiatowego w Białymstoku.

Poczynając od 10 do 15 b. m. włącznie, wybory do Sejmiku Powiatowego w pow. Białostockim przedstawiają się jak następuje:

W gm. Obrubniki w dniu 10 b. m. wybrano pp.: Lenczewskiego Samotyję Józefa i Łosia Dominika, w gm. Choroszcz w dniu 11 b. m. — Franciszka Zajkowskiego i Jana Korpacza, w m. Choroszczy — 11 b. m. Antoniego Reszeć i Michała Kondziora (Antoni Reszeć jednak po wyborach zrzekł się mandatu z przyczyn osobistych), w m. Surazu 12 b. m. — Symforjana Maleckiego i Stanisława Sianko, w gm. Dojlidy 12 b. m. — Władysława Malinowskiego i Michała Jaroszewicza, w gm. Zawyki 13 b. m. — Marcina Zimnocha i Jana Korzenieckiego, w gm. Zabłudów 13 b. m. — Pronczuka i Jana Piłsiewicza, w m. Zabłudowie 13 b. m. — Aleksandra Wiszowatego i Szwarcę Percę, w gm. Gródek — Józefa Sawickiego i Rafała Melamedowicza, w m. Wasilkowie 15 b. m. — Bychowskiego i Dąbrowskiego.

Z pośród wyżej wymienionych 19 delegatów do Sejmiku, 2 zgłosiło swą przynależność do Polskiego Str. Ludowego „Piast”, 2 do Stronnictwa Chłopskiego, jeden do Sjonistów, 14 delegatów oznajmiło o swojej bezpartyjności.

Odprawy dla zwolnionych nauczycieli niewykwalifikowanych.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego usuwa tych nauczycieli szkół powszechnych, którzy nie złożyli w ustalonym terminie obowiązujących egzaminów i nie posiadają odpowiednich kwalifikacji.

W związku z tem otrzymać mają nauczyciele, którzy egzaminu nie złożyli — odprawę w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok.

Zarządzenie to dotyczy tych nauczycieli, którzy nie nabyli jeszcze prawa do emerytury.

Nauczyciele zdolniejsi, którzy nie zdali egzaminu, a wykazali podczas swej pracy gorliwość i wysokie kwalifikacje — będą od egzaminu tego zwolnieni i pozostawieni na dotychczasowych swych stanowiskach.

Wójta, sołtysa i pisarza gminnego nie wolno karać aresztem.

Z czasów rosyjskich pozostało prawo karania wójta i pisarzy gminnych aresztem. Opiera się ono na obowiązującym dotąd formalnie art. 257 ustawy gminnej i niektórzy starostowie z prawa tego robili użytek.

Obecnie p. minister Spraw Wewn. wydał zakaz stosowania w praktyce powyższego przepisu.

Ze względu na wagę dotyczącego pisma, wystosowanego do pp. wojewodów, podajemy poniżej dosłownie jego treść:

„Na obszarze b. Królestwa Kongresowego stwierdziłem szereg wypadków stosowania przez starostów do wójtów i sołtysów za wykroczenia służbowe najwyższego stopnia kary dyscyplinarnej, tj. kary aresztu na podstawie art. 257 ustawy o urządzeniu gmin wiejskich w Król. Polsk. z dn. 2. 3. 1864 roku. Znanemi są również wypadki nietylko masowego stosowania kar aresztu do sołtysów, ale nawet osadzania aresztowanych w więzieniu wraz z przestępcami pospolitymi, na co nie ważyły się nawet władze rosyjskie.

W związku z tem zaznaczam, że korzystanie obecnie ze wspomnianego uprawnienia, które powstało w systemie administracji rosyjskiej i jest jaskrawym anachronizmem, uznaję za niewskazane. Kara aresztu, uchybiająca godności obywatelskiej, nie da się bowiem pogodzić z zaszczytnym stanowiskiem, jakim w pojęciu każdego obywatela winno być stanowisko z wyboru publicznego. To też nowe prawodawstwo polskie (art. 46 dekretu o ordynacji powiatowej z dnia 4 lutego 1919 r., oraz rozporządzenie Kom. Gen. Z. W. z dnia 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym), a nawet dawne ustawy o organizacji samorządu terytorjalnego, które dotychczas obowiązują w innych dzielnicach Rzplitej, takiego uprawnienia dla władz nadzorczych nie zawierają. Z drugiej strony względy administracyjne nie wymagają uciekania się do tak ostrego środka nadzoru w stosunku do wójtów i sołtysów specjalnie na obszarze b. Królestwa Kongresowego i sprowadzenia pięciu województw centralnych do roli dzielnicy pod

tym względem wyjątkowej z tego tylko powodu, że niewątpliwie jedynie przez niedopażenie prawodawcy nie usunął dotychczas tej przestarzałej i niezgodnej z duchem czasu instytucji.

W wypadkach poważnych uchybień służbowych wskazane jest raczej ze względów administracyjnych złożenie z urzędu zdyskwalifikowanych wójtów i sołtysów, aniżeli karanie ich aresztem. W ten sposób bowiem usunie się osoby nieodpowiednie, których na pewno kara ta nie poprawi, z drugiej zaś strony usunie się powody do zniechęcenia jednostek wartościowych z rozwiniętym poczuciem godności obywatelskiej do zajmowania urzędów z wyborów.

Trzeba bowiem stwierdzić, że główną przyczyną tak niechętnego przyjmowania urzędu, zwłaszcza sołtysa, z jakim mamy dzisiaj do czynienia, jest nieodpowiednie traktowanie sołtysów przez władze i pomiatanie ich godności przez stosowanie kary aresztu.

Z uwagi na powyższe zarządził P. Wojewoda, aby podlegli Mu starostowie zaniechali stosowania kary do wójtów i sołtysów aresztu, jako dyscyplinarnej, wymierzonej na podstawie wymienionego na wstępie art. 257 ukazu z roku 1864. Zarządzeniem takim należy również objąć i pisarzy gminnych.

Rocznica XXIX-lecia B. O. S. O.

W dniu 14 sierpnia r. b., święcił Białystok uroczystość XXIX-lecia istnienia Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

O doniosłym znaczeniu istnienia B. O. S. O. rozwodzić się nie będziemy, bowiem 29-letnie istnienie straży dało dość dowodów poświęceń ze strony ochotników powołanych do szczytnej walki z żywiołem ognia.

Z pełnem uznaniem podnieść musimy niestrudzoną działalność Prezesa Zarządu B. O. S. O. p. Dr. Siemaszki i Komendanta tejże straży p. Markusa, którzy wiele w dziedzinie rozwoju B. O. S. O. zasług położyli.

Ponad Atlantykiem do Rzymu.

— Dwaj lotnicy amerykańscy, Bertaud i James Dewitt, wyruszają dziś po południu ponad Atlantykiem do Rzymu.

Ustawa o policji.

— Główna Komenda Policji Państwowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowały projekt ustawy o policji. Projekt ten przewiduje polepszenie warunków emerytalnych policji w ten sposób, że zmniejszona będzie liczba lat, potrzebnych do wysługi emerytalnej, jak również powiększone będą odprawy dla wdów i sierot po policjantach.

Wywóz szmat wolny od cła.

Ministerstwo Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa na zasadzie art. 7 lit. a ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych (Dz. U. R. P. № 8, poz. 777) za rządzący rozporządzeniem z dnia 9 lipca 1927 r. (Dz. U. R. P. № 66, poz. 598), że wywóz szmat, skrawków tkanin, starych lin, powrozów i sznurków, skrawków papieru i makulatury, które to artykuły wymienione są w pozycji 242 taryfy celnej, wolny jest za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu od cła.

Miejsca dla kształcącej się młodzieży kresowej w szkołach zawodowych stolicy.

Staraniem Centralnego Związku Osadników w Warszawie (Zielona 22, m. 9) uzyskano w Warszawskich Szkołach Zawodowych kilkadziesiąt miejsc dla chłopców kresowych na warunkach bezpłatnych, oraz dla umożliwienia kształcenia się w stolicy zorganizowano bursę pod kierownictwem kresowców. Bursa prowadzona będzie wg. nowoczesnych wymagań, przy współudziale Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Całkowite utrzymanie w bursie C. Z. O. wynosić będzie 25 złotych miesięcznie.

Wszelkie szczegóły o warunkach przyjęcia do szkoły i bursy udziela Państwowy Związek Osadników w Grodnie przy ul. Listowskiego 45.

Wykaz szkół, w których C. Z. O. może umieścić uczniów.

1. Państwowa szkoła budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, Mokotowska 6. Wydziały: mechaniczny, elektrotechniczny.

2. Państwowa szkoła budownictwa, Wspólna 81. Wydziały: budowlany, drogowy.

3. Państwowa średnia szkoła ogrodnicza, Nowogródzka 60.

4. Państwowa szkoła miernicza, Wspólna 81.

5. 1-a Miejska szkoła rzemieślnicza im. Konarskiego, Leszno 72. Wydziały: elektro-monterski, samochodowo-lotniczy.

6. II Miejska szkoła rzemieślnicza, Nowowiejska 37. Wydziały: ślusarski, kowalski, tokarski.

7. Szkoła przemysłu graficznego, Składowa 4. Wydziały: drukarski, litograficzny.

8. Szkoła przemysłowa mistrzów i nadzorców, Wspólna 84. Wydziały: budowlany, meljoracyjny.

9. Państwowa szkoła handlowa im. Rooslerów, Chłodna 33.

10. Państwowa szkoła na Pościu, Al. 3 Maja.

11. Państwowa niższa szkoła kolejowa, Nowe Brudno. Wydziały: mechaniczny, elektrotechniczny.

12. Salezjańska szkoła rzemieślnicza, Lipowa 14. Wydziały: szewski, krawiecki i introligatorski.

WESOŁY KĄCIK

(wypożyczony wypadkowo od „Muchy”, za co Redakcję najmocniej przepraszamy).

Na lotnisku.

— Co, Zosiu, ty się całujesz z panem sekretarzem z Ministerjum Skarbu?

— Tak, mam. Jabyam chciała też coś zrobić dla Skarbu Państwa, a nie mam przecież gotówki.

Nieporozumienie.

— Podobno z następnych wyborów ma wyjść znacznie mniejsza ilość postów.

— To chyba nieporozumienie

— Jakto?

— Bo społeczeństwu chodzi nie o ilość, lecz o jakość.

Granice Litwy.

— Tatusiu, czy granice Litwy są już ustalone?

— Nie i nigdy nie będą.

— Czemu?

— Bo żądania litewskie nie mają granic.

Przepowiednia.

— Wiesz, żoneczko, że dziś od rana strzyka mi ciągle w lewem kolanie. To pewno na zmianę.

— Bardzo możliwe, bo właśnie przed chwilą zmieniłam ostatnie pięć złotych.



Triumfalny powrót do domu dwóch zawziętych wrogów alkoholu.

Jeszcze raz...

Pytał głupi mądrego, naco rozum zda się, A mądry, że posady nie miał w owym

Rzecz: Rozum się wkrótce zbytęcznym okaże, Bo z protekcją głupota częściej chodzi w parze.

Po żniwach.

— Słyszysz, Mojsie, Pan Bóg na Żydów łaskaw, w Polsce są doskonałe urodzaje.

— Co Żydom z tego przyjdzie?

— Jakto co? Polacy namordowali się: sieli i sadzili, a przecież tylko my, Żydzi, będziemy z tego zyski zbierać.

Już na plaży.

— Gdzieś ty była, żoneczko, przed obiadem?

— Na plaży.

— Teraz na plaży? Coś ty tam robiła?

— Szukałam moich zębów. Nie pamiętasz, że ubiegłego lata zgubiłam tam całą szczękę?

Adres Redakcji i Administracji: BIAŁYSTOK, ELEKTRYCZNA 9.

Administracja otwarta: o 10 godzin 10-ej do 15-ej i od 17-ej do 19-ej

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Warunki prenumeraty: rocznie 20 zł. — półrocznie 10 zł. Kwartalnie 5 złotych, zagranicę o 50% drożej.

Cena ogłoszeń: cała strona 400 zł. 1/2 strony 200 zł. 1/4 strony 100 zł. 1/8 strony 50 zł. 1/16 strony 25 zł.

Redaktor odpow.: WITOLD ŚNIEŻKO

Wydawca: BIURO PROPAGANDY W BIAŁYMSTOKU.

Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc. ul. Św. Rocha Nr. 3. Tel. 273.

POLECAMY

bardzo poważne książki dla Izraelitów:

- 1) **O przyświeśle Mesjasza (Jesus is Coming);**
- 2) **Jak mamy Jego poznać (How shall we know Him);**
- 3) **Bóg i Jego Świat (God and His Universe);**

znakomitego uczonego D-ra Wm. E. Blackstone
w przekładzie na język żydowski Pastora P. Gorodishz
również **STARY I NOWY TESTAMENT.**

**Wszystko to można nabyć w Misji,
w Białymstoku, ul. Św. Rocha Nr. 25.**

Podajemy niżej wyciąg ze str. 35—36 żydowskiego tłumaczenia książki „O Przyświeśle Mesjasza”:

„Proszę pomyśleć o tych wszystkich prorocztwach, które tak wyraźnie opisywały Jego cierpienia, a które to spełniły się na Nim w zupełności. Są one silną obroną prawdy, jaka jest objawiona w słowie Bożem.

Narodzony z panny (Iz. 7, 14).

W Betleemie (Mich. 5, 2).

Wymordowanie niemowląt (Jer. 31, 15).

Wezwanie z Egiptu (Ozeasz 11, 1).

Namaszczony Duchem (Iz. 11, 2).

Jego wjazd do Jerozolimy (Zach. 9, 9).

Opuszczony przez przyjaciół (Ps. 41, 10. Ps. 55, 13-14).

Opuszczony przez uczniów (Zach. 13, 7).

Sprzedany za trzydzieści srebrników (Zach. 11, 12).

Garncarza ziemia kupiona (Zach. 11, 13).

Pluto nań (Iz. 50, 6).

Kości Jego nie łamano (Ex. 12, 46 Ps. 34, 20).

Pojony octem i żółcią (Ps. 69, 22).

Ręce i nogi przebito, szaty rozdzielono (Ps. 22).

Ubogi, cierpiący, zraniony, zabity, utracony, cierpiący, mąż boleści, umarły (Iz. 53).

Wszystkie powyższe prorocztwa spełniły się, gdy Jezus przyszedł na ziemię, jako obiecany Mesjasz”.

Księgarnia Nauczycielska w Białymstoku

Sp. z ogr. odp.

CENTRALA tel. 423. FILJA
ul. Kilińskiego № 10. ul. Sienkiewicza № 21.

ODDZIAŁ W BIELSKU-PODLASKIM.

Konto czekowe P. K. O. № 62955.

Zaopatruje biblioteki w nowości beletrystyczne. Najtańsze i najsolidniejsze źródło zakupów materiałów piśmiennych i przyborów kancelaryjnych.

Nowootwarty Zakład Fryzjerski

BIAŁYSTOK, Hugo Krauze Sienkiewicza 47

Wykonuje swoje czynności podług wymagań nowoczesnej higieny. Ceny przystępne.

Handel win, wódek, likierów, spirytusu leczniczego i skażonego oraz wyrobów tytoniowych

Bolesława Barucha

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza № 92.

Pierwszorzędna

Restauracja
przy **HOTELU „RITZ”**

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 2.

Kuchnia wysmienita, wielki wybór napojów, win i zakąsek.

Rendez-vous eleganckiego towarzystwa.

Obiady, śniadania, kolacje.

Codziennie koncerty znakomitej orkiestry.

Sukno, manufakturę, kołdry i koce
poleca **TANIO** na wypłatę **DO 6 RAT**

Skład M. ALPERNA

BIAŁYSTOK,

ul. Fabryczna Nr. 1 (róg Jurowieckiej).

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Polska Drukarnia „ISKRA”

ul. Kilińskiego 5 (dom p. Fausta)

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA WSZELKIEGO RODZAJU
ROBOTY Drukarskie JAK I INTROLIGATORSKIE PO
CENACH KONKURENCYJNYCH.

**Dla zamiejscowej klienteli wszelkie roboty wykonywają
się szybko i akuratnie na piśmienne zamówienia.**

„POLMIN”

**Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych
w DROHOBYCZU**

ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU

BIURO: ul. Warszawska 7, t. lefon 10-34.

SKŁADY: ul. Kraszewskiego 3b, telefon 10-14.

Poleca: Benzynę, rektyfikowaną, we wszystkich
gatunkach, Parafinę, Asphalt, Smary stałe,
Tovotte'a do wozów, lin, etc., Oleje:
wzręcionowe, szpika, maszynowe, auto-
mobilowe, hutnicze etc.

— Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna —
Biuro czynne od godz. 9 rano—5 wiecz.

Sprzedaż artykułów budowlanych:

CEMENTU, WAPNA

(Zjednoczonych Zakładów Wapiennych „WAPNORUD”
Sp. Akc. w Rudnikach).

Gipsu, Cegły zwyczajnej, Cegły ogniotrwałej, Papy da-
chowej, Smoły gazowej i drzewnej, Dachówek: palonych
i azbestowo-cementowych

oraz innych artykułów budowlanych.

Nagrodzony
medalami

Firma istnieje
od 1909 r.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

SZEW C

ROMAN SAMITOWSKI

BIAŁYSTOK, Lipowa 16, vis à vis cerkwi.

**MAGAZYN WYKWINTNEGO OBUWIA
damskiego, męskiego i dziecięcego.**

Restauracja Rajnholda KRAUZEGO

w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki № 19.

Wydaje: śniadania, obiady i kolacje. Bufet zaopatrzony
w wielki wybór zakąsek i trunków.

BROWAR „DOJLIDY“

JERZEGO

W.S. LUBOMIRSKIEGO

ZNANE PIWA:

Luksusowe

Eksportowe

Marcowe

1927
2608